

MÓJ DZIENNIK

ALBO

PAMIĘTNIKI LUDWIKA FILIPA

BYŁEGO KRÓLA FRANCUZÓW

PRZEŁOŻYŁ Z FRANCUSKIEGO

S. P.

TOU R.



WARSZAWA,

Nakład i druk **S. Orgelbranda** Księgarza i Typografa
przy ulicy Miodowej Nr. 496.

—
1850.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby exemplarzy.

w Warszawie dnia (24 Lutego) 8 Marca 1849 r.

Starszy Cenzor L. T. Tripplin.

LIST LUDWIKA XVIII

DO KSIĘCIA ORLEANU.

(1)

Gandawa 17 kwietnia 1815.

Odebrałem kochany synowcze, twoje listy z 4 i 11 b. m. wielką mi sprawiły przyjemność donosząc o tobie i o mojej synowicy, która, mam nadzieję, że już zupełnie odzyskała zdrowie. Po przybyciu do Gandawy i ja także byłem nieco chory, lecz teraz mam się już daleko lepiej.

Oczekując na przygotowujące się wielkie wypadki, które wkrótce nastęczyć nam powinny pomyślniejszą dolę, na teraz nic nowego donieść ci nie mogę; lecz skoro tylko przyjdzie czas działania, niezwłocznie powołam cię i ujrzę zawsze z prawdziwą rozkoszą i zaufa-

niem. Powodowany temi samemi uczuciami poruczam gorliwości twojej, wyjaśnienie księciu rejentowi i narodowi angielskiemu wszystkich faktów których byłeś świadkiem. Okazując im niecofniony i nieszczęsny skutek odstępstwa które mię zmusiło opuścić moje ostatnie schronienie, gdzie połączyć się ze mną przybyłeś (1), okażesz do jakiego stopnia naród francuzki podobną zdradę potępia. Tym to sposobem ożywisz i pojednasz wszelkie wspaniałomyślne uczucia na których pomoc liczyć winniśmy, a twoje stanowisko, kochany synowcze, szczególnie cię usposabia do spełnienia tego posłannictwa.

Żegnam cię kochany synowcze. Wiesz jak szczerze cię Kocham.

Ludwik.

(1) Opowiadanie w pierwszym tomie zawarte, przekonywa iż król myli się, iż ja nie mogłem połączyć się z nim w Lille, ponieważ Jego Kr. Mość wyprawił mię na dowództwo do północnych departamentów, i byłem w Lille pierwej aniżeli sam król, a mogę nawet powiedzieć pierwej nim król przybyć tam zamierzył. *L. F. Or.*

LIST KSIĘCIA ORLEANU

DO LUDWIKA XVIII.

(2)

THE UNIVERSITY OF CHICAGO

PHYSICS DEPARTMENT

1950

Londyn, 25 kwietnia 1815 r.

Najjaśniejszy Panie,

Lżywą wdzięcznością odebrałem list który Wasza Królewska Mość raczyłeś pisać do mnie z Gandawy dnia 17 kwietnia. Czytam w nim z największą rozkoszą iż słabość Waszej Królewskiej Mości, nie pociągnęła zasobą dalszych skutków, i że stosownie do życzeń naszych zdrowie Twoje Najjaśniejszy Panie jest dobre. Pragnąłbym donieść Waszej Kr. Mości to samo o mojej żonie, która ostatnimi czasy bardzo cierpiała a dotąd ma silny kaszel, i dla tego je-

szcze nie zupełnie zdrowa, chociaż ma się daleko lepiej; mniemam że wiejskie powietrze na które ją w końcu tygodnia wywiozę, do reszty ją wyleczy. Moje dzieci chorują na koklusz, a malutka wnuczka Waszej Kr. Mości, cierpi najbardziej.

Już w części uczyniłem to co Wasza Kr. M. polecasz względem księcia rejeta, i opowiedziałem mu wiernie smutne wypadki których byłem świadkiem. Mniemam że opowiadanie moje sprawiło na Jego Król. Wysokości głębokie i bolesne wrażenie; lecz wiadomo Waszej Kr. M. iż książę rejent chowa dla Ciebie Najjaśniejszy Panie przyjaźń zbyt szczerą i zbyt żywą, iżby co bardziej na nią wpłynąć mogło, i powiększyć równie, żywą i szczerą chęć ujrzenia Cię przywróconym na swój tron. Powiedzieć nawet mogę iż książę rejent ciągle rozmyśla nad środkami najskuteczniejszymi dla osiągnięcia tego. Spodziewam się, że nie potrzebuję powtarzać Waszej Kr. M. iż to i mnie także ciągle zajmuje.

Podzielał myśl Waszej Kr. Mości iż przygotowujące się wielkie wypadki winny nastąpić nam pomyślniejszą dołą; lecz, podług mnie, najwięcej na tem zależy abyśmy na nie oczekiwali i pośpiechem lub fałszywością środków nie wywołali nowych trudności w korzystaniu z nich. Racz Wasza Królewska Mość pozwolić mi abym wytłómaczył jak to pojmuję.

Sądzę że Wasza Królewska Mość masz na celu, najprzód, obalenie Buonapartego, bo inaczej przywróconym być nie możesz, a potem niedopuszczenie aby inny jaki rząd, nie zaś Waszej Kr. Mości zastąpił rząd Buonapartego.

Co do obalenia Buonapartego, uważam za rzecz niezaprzeczoną, iż przynajmniej na teraz, Wasza Królewska Mość nie posiadasz ku temu żadnych bezpośrednich sposobów, ponieważ wszelkie usiłowania czynione kolejno w rozmaitych okolicach Francyi, spełzły na niczem. W obecnym więc stanie rzeczy, mniemam, że tylko przybycie cudzoziemskich wojsk do Paryża, albo też zbliżenie się ich do tej stolicy,

może obalić rząd Buonapartego, i skłonić przychylne mu stronnictwa do opuszczenia go. Nie powinienes Najjaśniejszy Panie ukrywać przed sobą iż środek ten, tyle dla Francyi uciążliwy, wzbudzi tam uczucia których przypisanie Waszej Królewskiej Mości zbyt byłoby zgubnem; a wreszcie, uważając tę kwestyą, dzisiaj niepotrzebną, ponieważ sprzymierzeni uważają za rzecz konieczną dla własnego ich bezpieczeństwa i niezawisłości ruszyć na Paryż i obalić rząd Buonapartego, Wasza Królewska Mość, podług mojego zdania, winienes jedynie zastanowić się nad kwestyą, czyli obecność twoja Najjaśniejszy Panie i książąt pomiędzy sprzymierzonymi wojskami przyda mu sił, lub czyli, jak mniemam, przypisanie królowi i książętom uczuć o których dopiero wspomniałem, sił tychże nie osłabi rzeczywiście, a nie uczyni ściślejszemi sił Buonapartego, tworząc nowe trudności w postawieniu rządu Waszej Królewskiej Mości na miejscu rządu Buonapartego.

Racz Wasza Królewska Mość przebaczyć mi

jeżeli to moje zdanie nie podoba się Waszej Kr. M. lecz w naszym położeniu, każdy francuz winien śmiało objawiać królowi myśli swoje, a obowiązek ten tem bardziej świętym jest dla pierwszego księcia krwi.

Mniemam Najjaśniejszy Panie, iż obecność twoich książąt, pomiędzy sprzymierzonymi wojskami, nie przyczyni im siły, ponieważ przekonany jestem iż żadna część francuzkiego wojska nie połączy się z nimi.

Pamiętać należy o tem co nas nauczyło wychodztwo z pierwszych lat rewolucyi, i nie wpaść w roku 1815 w te same złudzenia, które w latach 1791 i 1792 tyle dla nas były zgubne; inaczej bowiem te same przyczyny sprowadzą te same skutki, a emigracya z roku 1815 mniej zyska prozelitów we Francyi aniżeli emigracya z roku 1791. Podczas ostatniego pobytu naszego we Francyi, miałem sposobność poznać jakie wrażenie sprawiła obecność znakomitych francuzów pośród cudzoziemskich wojsk, i tem mniejszemu podejrzeniu ulegam z tego wzglę-

du, iż nim wróciliśmy do Francyi utworzyłem sobie odmienną opinię; lecz książę de Berri może poświadczyć to Waszej Królewskiej Mości, sam mi bowiem nieraz mówił: że nie przebaczone nigdy generałowi Moreau, iż służył w sprzymierzonym wojsku.

Otóż, Najjaśniejszy Panie, jeżeli z jednej strony obecność książąt pośród wojsk sprzymierzonych nie wywoła znacznego odstępstwa między armią francuzką, a znowu, z drugiej strony obudzi we Francyi wielką niechęć przeciw francuzkim książętom, niechęć zbyt dla nich szkodliwą i zdolną utworzyć nowe trudności w przywróceniu twojego panowania Najjaśniejszy Panie, po obaleniu rządu Buonapartego, sądzę iż starannie unikać potrzeba stawiania się w takim położeniu.

Poczytuję to za rzecz tem ważniejszą, iż licząc jedynie, jak miałem zaszczyt wyznać Waszej Królewskiej Mości, na materyalną siłę sprzymierzonych wojsk, aby do Paryża przybyć mogły, i mniemając, że obecnie, ta jedy-

nie straszliwa ostateczność zdoła przyczynić się do obalenia Buonapartego, co zawsze uważam za naturalne następstwo tego przybycia, mniemam iż w tej chwili wszelkimi sposobami winienś Najjaśniejszy Panie opatrzyć się we wszelkie środki, ku wywołaniu, podobnie jak w kwietniu 1814 roku, narodowego okrzyku, któryby skłonił armię do poddania się królowi, a tem samem mniemam iż z armią francuzką postępować wypada tak aby o ile możności zmniejszyć wstręt jej ku królowi. To co się naówczas działo, i co Buonaparte podał do powszechnej wiadomości ogłaszając *Pamiętniki* księdza de Montesquiou, znalezione u pana de Blacas, winno przekonać ile jeszcze trudności król pokonać będzie musiał, ile rozmaitych interesów jednać i łączyć mu wypadnie. Obawiam się aby ich nawet tego roku nie było więcej jak porzedzającego; atoli najtrudniej będzie uorganizować siłę na której Wasza Królewska Mość mógłbyś rząd swój z pewnością oprzeć i mocą której zdołałbyś go utrzymać.

Mniemając, jak to w istocie czynię, że jedynie naciśnienie wojsk francuzkich przez wojska sprzymierzone, poda narodowi łatwiejsze środki upomnienia się o Waszą Królewską Mość, powinienem uważać także iż naciśnienie to zawsze tylko chwilowem być może, i że okrutne doświadczenie aż nadto uczuć nam daje, iż ani my, ani jak sądzę, cały naród francuzki i cała Europa, wprost na tem tylko poprzestać nie możemy, abys Wasza Królewska Mość znowu do Tuilleries wprowadzony został, i aby lud otoczył cię nowemi okrzykami: *Niech żyje Król!* Potrzeba owszem abys Wasza Królewska Mość utworzył sobie we Francyi siłę fizyczną i moralną, jakiej nie posiadałeś po przywróceniu Cię na tron, i jakiej brak spowodził katastrofę którą oplakujemy i którą naprawić winniśmy, jeżeli zdołamy.

Jakkolwiek rozstrząsanie tej okoliczności poczytuję za zbyt interesujące, nie będę jednak nudził Waszej Królewskiej Mości narzucaniem mu mego zdania o postępowaniu jakiego się

masz trzymać dla nabycia tej moralnej siły, gdyż list (ten i tak już jest za długi; poprzesta-
nę więc jedynie na tem co dotyczy siły fizy-
cznej; tembardziej że chociaż pierwsza jest ko-
nieczną, obawiam się aby raczej złudzenia
względem nabycia siły fizycznej, aniżeli złudze-
nia względem nabycia siły moralnej, nie wpły-
wały na myśl o szukaniu lekarstwa tam, gdzie
według mnie, znajdzie się jedynie straszliwe
nagromadzenie trudności w przywróceniu Naj-
jaśniejszego Pana.

Podług mnie, rzecz jasna, i Wasza Królew-
ska Mość nieraz dowiodłeś, iż zdanie moje po-
dzielasz, że siły przeznaczonej do utrzymania
rządu we Francyi, nigdy stanowić nie może
cudzoziemskie wojsko. Nad tą więc okoliczno-
ścią zastanawiać się nie będę, ale zajmę się spo-
sobami uorganizowania siły francuzkiej. Mam
niezachwiane przekonanie, iż dopóki Wasza
Królewska Mość szukać będziesz tej siły gdzie-
indziej jak w samem czele armii, nie znajdziesz
jej nigdzie, ponieważ Francya nie miała i nigdy

mieć nie będzie żadnej siły, zdolnej walczyć z armią, wyjąwszy części tejże samej armii. Wszelki inny rodzaj siły był i będzie zawsze bezskuteczny. Tak więc, jedno z dwojga: albo utrzymywać należy iż obecna wojna zdoła wyniszczyć całą francuzką armię, co uważam za rzecz równie niepodobną do wykonania jako też niepolityczną do ogłaszania i tembardziej do wykonania, gdyby wykonalną była; albo należy przygotować się do szukania w tejże armii środków siły potrzebnej do utrzymania rządu, skoro los szczęśliwy dozwoli abyś Wasza Królewska Mość rząd swój przywrócił.

Sądzę iż próba którą Wasza Królewska Mość w roku zeszłym uczyniłaś, organizując dworską służbę, dostatecznie dowiodła, iż żaden korpus, utworzony na takiej podstawie i z takich żywiołów, nie zdoła nigdy walczyć przeciw częściom i ogółowi armii. Utworzenie, umundurowanie i uzbrojenie tej dworskiej służby drogo Waszą Królewską Mość kosztowało, kiedy przeciwnie Buonaparte, za jednym pociągiem

pióra zgromadził w koło siebie 50,000 ludzi młodejgardyi, która nie będzie go nawet więcej kosztowała niż zwykle liniowe wojsko, i dworowi jego nadaje siłę wyższą nad wszelkie siły we Francyi przeciw niemu powstać mogące, dopóki tylko nie będzie musiał walczyć z cudzoziemskimi państwami lub poskramiać domowych zamieszek. Taką to właśnie siłę, uorganizowaną podług zasad nowoczesnej taktyki, powinienes Najjaśniejszy Panie, nabyć za wszelką cenę, skoro tylko przywróconym zostaniesz, inaczej nie unikniesz nowego upadku. Wiem, Najjaśniejszy Panie, iż wielu mniema, nawet może słusznie, że podobnie uorganizowany korpus gardyi, byłby niejako gardyą pretorską; lecz ręczę, iż przy obecnym stanie opinii we Francyi, wszelki korpus wojska bronić i utrzymywać to tylko będzie, co mu własny interes bronić i utrzymywać każe. Nie ulega zatem wątpliwości że Wasza Królewska Mość powinienes działać tak aby interes ten nie miał miejsca, a pewien jestem iż przy zrę-

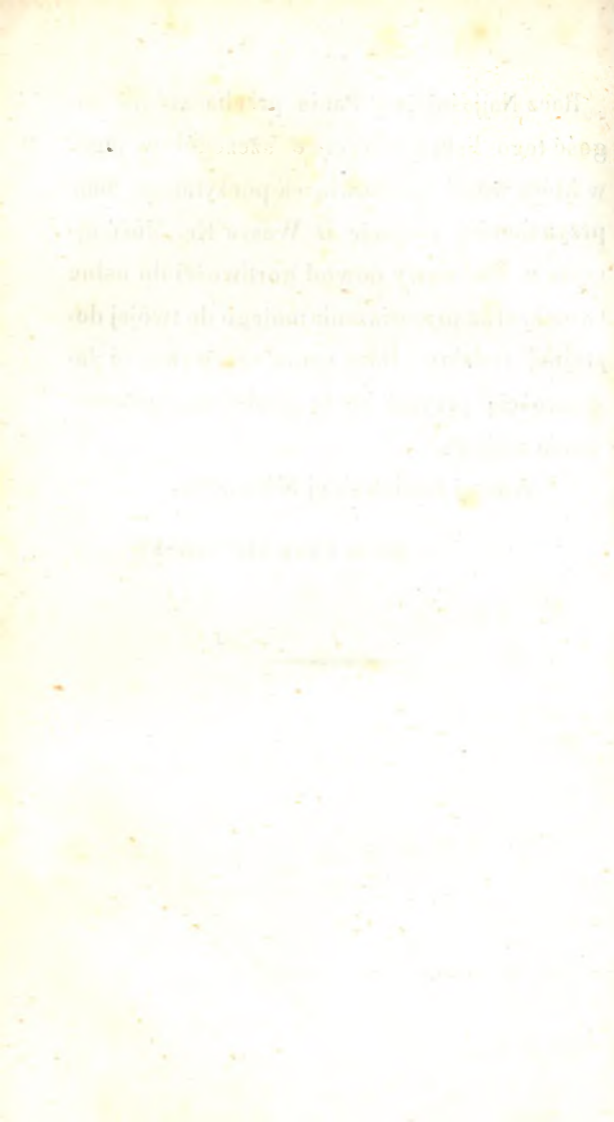
czności i dobrym systemie postępowania, można by utrzymać taką gwardyę w przyzwoitych granicach; lecz sądzę że nikt niezaprzeczy iż lepiej byłoby aby w Tuilleries otaczała Wasza Królewska Mość gwardya pretorska, aniżeli w Gandawie szczątki dworskiej służby. Cokolwiek bądź, rzecz niezawodna iż dla króla najważniejszą i najtrudniejszą do pozyskania część narodu francuzkiego stanowi wojsko. Im kto mocniej podzieli przekonanie którem mi Wasza Królewska Mość przejąć się zalecasz, że naród gani odstępstwo armii, im bardziej oraz przekonywać się należy że sam naród nie zdoła utrzymać rządu, który wojsko odrzuca, a tem samem im kto bardziej przychylnym będzie królowi, tem bardziej winien błagać go jak najpokorniej, ale też i najsilniej, aby sam wraz z książętami swoimi przybrał system postępowania i obmyślił środki pozwalające zawsze zbliżyć się do armii, bez której Wasza Królewska Mość nie zdołasz nigdy nabyć trwałości, jakiej ci teraz zabrakło.

Racz Najjaśniejszy Panie przebaczyć mi długość tego listu i natręctwo szczegółów jego, w które wejść za obowiązek poczytałem. Mam przynajmniej nadzieję iż Wasza Kr. Mość ujrzysz w nim nowy dowód gorliwości do usług twoich, oraz przywiązania mojego do twojej dostojnej rodziny. Racz nadto ze zwykłą ci łaskawością przyjąć holdy głębokiego uszanowania mojego.

Waszej Królewskiej Mości, etc.

Ludwik Filip Orleański.





LIST KSIĘCIA ORLEANU

DO HRABIEGO DE BLACAS

(3)

Londyn, 25 kwietnia 1815 r.

Spieszę kochany hrabio, z uwiadomieniem iż odebrałem list twój z dnia 17 kwietnia, do którego dołączony był także list króla. Oba wręczył mi pan de Salbrun. Obecnie przesyłam ci odpowiedź którą chciej proszę przedstawić Jego Królewskiej Mości. Przekonałem się z listu który król pisać do mnie raczył, iż uchybił zwykłej swojej akuratności i że to może przytrafiło się po raz pierwszy. Król, wspominając o odstępstwie armii, powiada, *iż zmusiła go*

opuścić ostatnie nawet schronienie gdzie połączyć się z nim przybyłem, otóż, ja się z królem w Lille nie połączyłem, ponieważ przybyłem tam pierwej aniżeli nawet pomyślano o przybyciu tam króla i ponieważ miałem zaszczyt go tam przyjmować.

Małżonka moja i siostra etc.

Ludwik Filip Orleański.



LIST KSIĘCIA ORLEANU

DO KSIĘCIA DE TALLEYRAND.

(4)

Londyn, 25 kwietnia 1815 r.

W czerwcu roku zeszłego raczyłeś kochany książę, dodać mi nieco zachęty, gdy ci opisywałem moją małą dyplomatyczną wyprawę do Londynu. Nie spodziewałem się wtedy iż znowu opisywać ci będę drugą w innym rodzaju; lecz dołączony tu annex przekona cię iż król poruczył mi pewną missyę. Tak więc służymy pod jednemi sztandary; i dla tego właśnie pragnę równie jak zawsze abys wiedział co robię, skoro robię i abys wiedział że nic nie robię,

skoro nic nie robię. Dzisiaj zaś pragnę tego bardziej niż kiedykolwiek, bo przewiduję że są niektórzy usiłujący skrzywić postępowanie moje, ponieważ nie podzielam sposobu zapatrywania się na rzeczy pewnych osób, i zamiast pozornie pochwalać to co uważam szkodliwym i zgubnym dla sprawy króla, otwarcie i uczciwie mówię mu co uważam rzeczywiście korzystnym dla niego, dla nas, dla Francyi i dla całej Europy. Znajdziesz tu kochany książę, dołączoną kopię listu który król pisał do mnie, oraz moję odpowiedź. Spodziewam się że ją pochwalisz i wielce tego pragnę. Racz powiedzieć mi szczerze co o niej myślisz, bo twoje zdanie wyżej cenię, a twojej rady bardziej pragnę i chętniej przyjmuję niż wszelkie inne.

Korzystając z tej sposobności, miło mi powtórzyć ci kochany książę zapewnienie całej mojej przyjaźni i szacunku jaki mam dla ciebie.

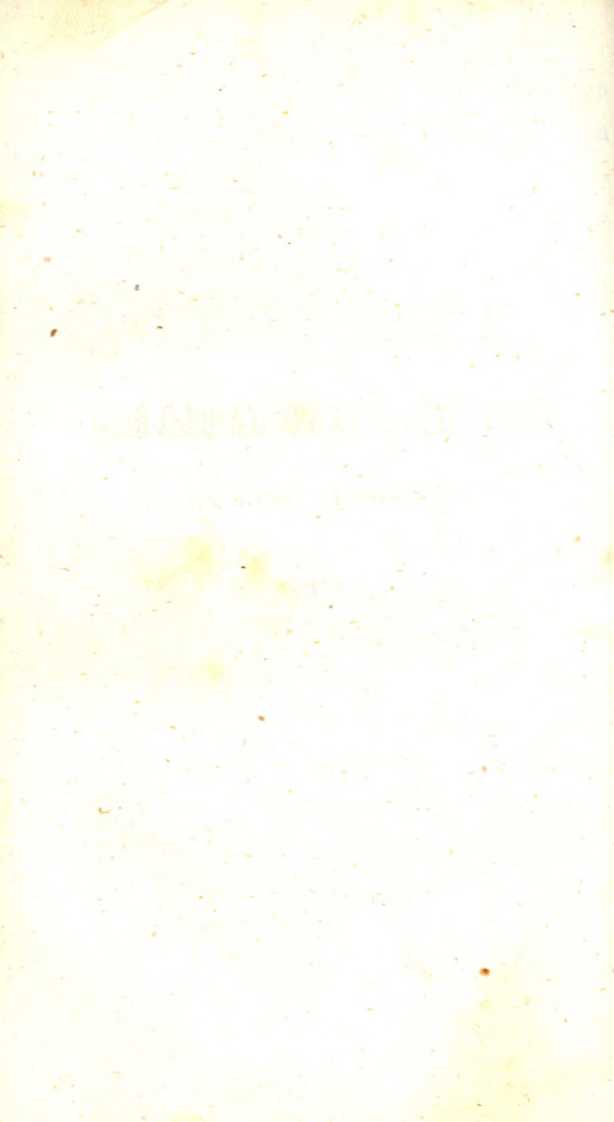
Ludwik Filip Orleański.



LIST HRABIEGO DE BLACAS

DO KSIĘCIA ORLEANU.

(5)



Gandawa, 8 Maja 1815 r.

Książę,

Wraz z pismem którem mię Wasza Królewiczowska Wysokość zaszczycić raczyłeś, otrzymałem list do króla i ten niezwłocznie mu doręczyłem. Zbyt wielka prawda że król wzmiankując o przybyciu swoim do Lille wraz z Waszą Wysokością, użył wyrażenia niezbyt ścisłe z istotą rzeczy zgodnego, ponieważ Wasza Wysokość wyprzedziłeś przybycie Najjaśniejszego Pana do tego miasta; wszakże ta pomyłka nie zmieniła jednak w pamięci króla porzą-

dku bolesnych wypadków zaszłych w jego obecności, ani zatarła wspomnień o poświęceniu się jakiego Wasza Wysokość dałeś dowody w tych smutnych okolicznościach. Jego Królewska M. z wielkim żalem dowiaduje się iż Jej Wysokość księżna Orleańska nie jest jeszcze zupełnie zdrowa, i pragnie mieć wkrótce pomyslniejsze wiadomości w tym względzie.

Niech mi wolno będzie błagać Waszą Wysokość o złożenie hołdu głębokiego mojego uszanowania u stóp dostojnej Jego małżonki i siostry, i zarazem przyjąć zapewnienie najszczerzego poważania etc...

Blacas d'Aulps.

P. S. Król cieszy się bardzo dobrem zdrowiem, równie jak i brat jego. Książę Wellington przybył wczoraj do Gandawy. Wojska zbierają się przy granicy. Marszałek Blücher ma teraz pod rozkazami swojemi blisko 100,000 ludzi. Austryjacy będą nad Renem 16, Rosyjanie zaś w końcu miesiąca.

LIST LUDWIKA XVIII

DO KSIĘCIA ORLEANU.

(6)

Gandawa, 10 maja 1815 r.

Odebrałem kochany synowcze, list twój z dnia 25 kwietnia, i wdzięczny ci jestem za szczerotę z jaką mi przedstawiasz najdroższe nasze interesa. W zupełności podzielam zasadę pojednania która służy za podstawę twojej opinii i której, jak wiesz, niezmiennie trzymałem się w mojem postępowaniu. Nie mogę jednak wyprowadzić z niej tych samych następstw, a deklaracya moja wydana pod dniem 2 maja, zgodnie z ministrami sprzymierzonych mocarstw,

przekona cię, że odróżniając sprawę ich od mojej, koniecznie działać muszę wraz z nimi stosownie do pospołu zawartych traktatów. Oddalając się od Francyi, stwierdzałbym wieści jakie Buonaparte rozsiewa o interesowanych widokach sprzymierzonych i tym sposobem przyczyniłbym się do oburzenia przeciw nim całego narodu. Mam zamiar ukazać się w mojem państwie skoro tylko najmniejsza część jego przystępną będzie, lecz ukazać się na czele francuzkiego korpusu, wraz z książętami mojego domu, i zająć się zapobieganiem a przynajmniej łagodzeniem nieszczęść jakie wojna za sobą pociąga. W tym celu ułożyłem plan który ci przesyłam. Wykonania jego na teraz odkładać nie można, i sędzę kochany synowcze, iż nadeszła chwila niezwłocznego przywołania cię do mnie. Wyjeżdżaj więc natychmiast; rychło twoje przybycie uwalnia mię od drobiazgowszego wchodzenia w szczegóły przedmiotów o których zastrzegam sobie pomówić z tobą z całym zaufaniem którego nowy dowód miło

mi okazać ci ponawiając zapewnienie najszczerzej mojej przyjaźni. Sądzę że przywieziesz mi dobre wiadomości o mojej synowicy i jej dziatwie.

Ludwik.



LIST KSIĘCIA ORLEANU

DO LUDWIKA XVIII.

(7)

Richemond, 17 maja 1815 r.

Najjaśniejszy Panie,

Otrzymałem list którym mię Wasza Królewska Mość zaszczyć raczyłeś pod dniem 10 b. m. Pochlebia mi wielce sąd Waszej Królewskiej Mości o liście który miałem zaszczyt przesłać mu pod dniem 25 kwietnia, i wielcem szczęśliwy że wyłożone w nim zasady zyskały pochwałę Waszej Królewskiej Mości. Jednak, ponieważ dodajesz Najjaśniejszy Panie iż nie wyprowadzasz z niego takich samych następstw jak ja, żałuję mocno iż Wasza Królewska Mość niera-

czyłeś mi objawić jakie sam wyprowadzasz następstwa i w czem się omyliłem. Żałuję jeszcze bardziej iż nieraczyłeś Najjaśniejszy Panie udzielić mi planu o jakim wspominasz, i w wykonaniu którego jak Wasza Królewska Mość twierdzisz, słabe moje usługi mogą ci się na coś przydać. Raczyłeś oświadczyć mi Najjaśniejszy Panie, iż udzielisz mi tego planu skoro przybędę do ciebie; mnie zaś wiele na tem zależy abym go znał nim przybędę; jeżeli bowiem, jak się tego nieco obawiam, nie będę mógł podjąć się tego, co Wasza Królewska Mość poruczyć mi zechcesz, wówczas daleko boleśniej byłoby dla mnie ujrzeć się zmuszonym rozłączać się znowu z Waszą Królewską Mością, aniżeli żyć ciągle w dzisiejszem mojem ustroniu. Jeżeli, poznawszy te zamiary, poznałbym niepodobieństwo ich wykonania, byłoby to dla mnie rzeczą tem boleśniejszą Najjaśniejszy Panie, że wyraźniejszą, a tem samem mogącą dostarczyć niechętnym więcej pozorów do nadania postępowaniu mojemu barwy, w ja-

ką nie życzę sobie nigdy widzieć je odzianem. Pochlebiam zaś sobie, że dotychczas Wasza Królewska Mość oddawałaś zawsze postępowaniu mojemu sprawiedliwość, na jaką zdaje mi się iż rzeczywiście nieco zasłużyłem. Od chwili powrotu mojego do Francyi, łatwo postrzedz mogłem, iż przypuszczenie mię do zupełnego zaufania swojego nie zgadzało się z widokami Waszej Królewskiej Mości, a powiedzieć mogę nawet przypuszczenie do swojego dworu, gdzie nieustanne odróżnianie książąt rodziny Twojej jednych od drugich, wywoływało ciągłą etykietę, stawiając książąt krwi Twojej prawie na równi z osobami prywatnemi, i w oczach publiczności wyłączając ich z Twojej rodziny, a tem samem w stosunkach z innemi książętami panujących domów umieszczając na stanowisku niższości, chociaż mieli przynajmniej prawo być im równymi, a częstokroć mogli być wyższemi nawet od niektórych głów ukoronowanych, o czem nie wiedziałem i o czem sam Najjaśniejszy Panie uwiadomić mię raczy-

łeś, kiedy nieprzyjemności jakich doznawaliśmy, skłoniły mię abym Waszej Królewskiej Mości, z tego względu w zamku Tuilleries z jak największem uszanowaniem poczynił niejako przedstawienia. Mimo to jednak dostrzedz mogłeś Najjaśniejszy Panie, iż okoliczności te nie wpłynęły zgoła na moje postępowanie i znosiłem wszystko byle niedozwolić aby nato zwracano uwagę i nie podać w wątpliwość szczerości przywiązania mojego do osoby Waszej Królewskiej Mości. Cała Francya, a może nawet i cała Europa, wiedzą dobrze Najjaśniejszy Panie, że kiedy książąt rodziny twojej ciągle i raz na zawsze powołano do Twojej rady, mnie zawsze z niej wyłączano. Wasza Królewska Mość zarzucić mi możesz, iż się nigdy na to nie użalałem, iż nigdy tego nieżądałem; wielka prawda, lecz niech mi tu wolno będzie dodać drugą prawdę, że nigdy tego niepragnąłem. Nadto, nie pragnąłem nigdy zasiadać w izbie parów, której, według starodawnego zwyczaju, uznałeś nas Najjaśniejszy Panie członkami uro-

dzonemi i z prawa, lecz z której rzeczywiście wyłączyłeś nas, wznawiając wymaganie królewskiego zezwolenia izby książęta zasiadać mogli w tej izbie, i unieważniając wszystko co byłoby działaniem w ich obecności, jeżeli poprzednio zezwolenie to nie zostało wyjednanę i ponowione przed każdymi posiedzeniami. A dla czegoż nie pragnąłem? Najjaśniejszy Panie, byłbym usilnie pragnął, gdybym mógł być spodziewać się że mię raczysz zaszczyścić takim zaufaniem, bez którego niepodobna użytecznym być w radzie; lub, gdybym był mniemał że obecność moja i mowy w izbie parów zdołają silniej osadzić Waszą Królewską Mość na Twoim tronie i wzmocnić Twój rząd. Lecz, czując iż opinie moje nie zawsze zgodzić się dadzą z opiniami Waszej Królewskiej Mości i Twoich ministrów, wolałem być wolnym od objawiania moich. Wolałem unikać ostateczności przykrej dla wszystkich, a daleko przykrzejszej dla pierwszego księcia krwi Twojej ostateczności pochwalania pozornie tego co oni ganili

widocznie, lub też nabycia zgubnej popularności przez opozycją przeciw środkom rządu i przez niełaskę dworu.

Wolałem więc nicość, w jakiej mię Najjaśniejszy Panie sam umieściłeś, i Wasza Królewska Mość widziałeś jak się w niej religijnie zawarłem. Ludzie najbardziej względem mnie uprzedzeni, musieli mi przyznać iż nie wtrącam się do niczego więcej, prócz do utrzymania rządu Waszej Królewskiej Mości wszelkiemi sposobami w mocy mojej będącemi, i do skrupulatnego unikania wszystkiego co może mieć pozor opozycji.

Najjaśniejszy Panie, serce moje przedewszystkiem pragnie widzieć Cię przywróconym na tron, i pod skrzydłem Twoim, cieszyć się we Francyi, godnością i bytem pierwszego księcia krwi. Tego tylko pragnę jak najszczerzej, i to w duszy mojej i sumieniu przekładam nade wszystko, jak już to miałem zaszczyt oświadczyć Waszej Królewskiej Mości. Lecz o ile goręcej pragnę tego, o tyle goręcej również pra-

gnę abys Najjaśniejszy Panie przyjął środki i system, zdolne utrwalić Cię jak najmocniej, nas zaś tem samem uchronić od nowego upadku, skoro szczęście dozwoli nam oglądać drugą restauracyę.

Mniemam, Najjaśniejszy Panie, że dzisiaj, największa trudność nie zależy na obaleniu Buonapartego i wprowadzeniu Waszej Królewskiej Mości do Paryża, lecz na umocnieniu Twojego przywrócenia i zapewnieniu sobie we Francyi siły zdolnej ochronić Cię, wraz z nami, od takiej jak w upłynionym marcu recydywy. Tę właśnie okoliczność bardzo źle pojmują we Francyi, nie dla braku dobrych względem Waszej Królewskiej Mości zamiarów, bo przekonany jestem iż wszystkie rządy pragną szczerze przywrócenia Waszej Kr. Mości, a przywrócenia stałego, lecz dla braku znajomości Francyi i francuzkiego charakteru, a nieszczęściem większa część francuzów z ojczyzny wyszłych tak dalece daje się powodować namiętnościami, i tyle się przeciw nim zapala, iż opinie ich

wprowadzają nareszcie w błęd tych, którzy będąc cudzoziemcami we Francyi, sami potrzebowaliby przewodnictwa i wyświecenia sobie prawdziwego stanu rzeczy, oraz prawdziwego usposobienia tamtejszych umysłów. Winienem wyznać Waszej Królewskiej Mości, że ta przesada w opiniach emigrantów zawsze odstręczała mię od nich; bo, mimo iż ją uważam za zbyt niebezpieczną i nawet zgubną dla interesów Twoich Najjaśniejszy Panie, czuję i już przekonałem się, że różnica opinij moich naraża mię na nieprzyjemności, które od nich doznaję lecz na które nie zważam.

Dla tego mniemam iż byłoby zbyt szkodliwą dla Waszej Królewskiej Mości rzeczą, pokazywać się we Francyi w orszaku francuzów podobne wyznających opinie. Rok zeszły winien był nauczyć nas, jak dalece Najjaśniejszy Panie masz ostrożnie z tego względu postępować, a list Waszej Królewskiej Mości obawiać mi się każe abyś nie wszedł do Francyi na czele korpusu francuzów, podobnego do tego który

pod twojemi rozkazy wszedł tam w roku 1792. Obawa ta znowu powoduje mię silnie do błagania Waszej Królewskiej Mości, abys mi raczył dozwolić pozostać w mojem ustroniu. Miło mi mieć to przekonanie że mądrość Waszej Królewskiej Mości zaradzi uchybieniom tej części Jego planu, którą mi dostrzedz, której obawiać się i przewidzieć dozwoliłeś. Miło mi nawet pochlebiać sobie iż myślę się w moim sposobie widzenia rzeczy atoli wmówić w siebie nie mogę iż Francya uzna rząd Waszej Królewskiej Mości, któryby miał siedlisko w miejscu zajętem lub otoczonym przez cudzoziemskie wojska. Wyłączę tylko sam Paryż, którego zajęcie, jak już miałem zaszczyt oświadczyć Waszej Kr. Mości, podług mnie koniecznie tylko chwilowem będzie, bo je uważam jako cios śmiertelny dla rządu Buonapartego. Wiem jak usilnie winienes Najjaśniejszy Panie unikać, jak mi to oznajmić raczyłeś, *wszystkiego coby mogło uzasadnić we Francyi wieści jakie Buonaparte rozsiewa o interesowanych widokach sprzymie-*

rzeńców, lecz równie żywo czuję jak ważną jest rzeczą abyś Wasza Królewska Mość oszczędził drażliwość, a raczej powiem prawie podejrzliwość narodu francuzkiego pod tym względem. Racz tylko pomyśleć Najjaśniejszy Panie jaka wrzawa powstanie we Francyi, jeżeli ona sama każe otworzyć bramy miast dla wojsk sprzymierzonych, i jeżeli osiadłszy w jednym z tych miast, pod strażą cudzoziemskiej załogi, której natury mały korpus niezmieni ale zapewne jeszcze dziwniejszą uczyni dla oczu francuzkiego narodu, Wasza Królewska Mość zamierzysz rządzić Francją. Im bardziej przypuszczam że zagraniczne mocarstwa pragną szczerze obalenia Buonapartego i przywrócenia Waszej Królewskiej Mości, tem mniej przekonany jestem iż wymagać mogą abyś Wasza Królewska Mość czynił kroki równie dla Ciebie przykre, jak zgubne dla Twojej sprawy i szkodliwe dla Twoich interesów.

Dłużej nie będę nudził Waszej Królewskiej Mości, aż szczegółowo poznam plan o którym

mi wspomnieć raczyłeś. Żona moja wkłada na mnie obowiązek oświadczenia królowi etc.

Racz Wasza Królewska Mość przyjąć łaskawie hołd głębokiego mojego uszanowania i szczerego przywiązania.

Najjaśniejszy Panie etc.

Ludwik Filip Orleański.



LIST KSIĘCIA ORLEANU

DO KSIĘCIA DE TALLEYRAND.

(8)

Richemond, 18 maja 1815 r.

Kochany Książę,

Przesałem ci dawniej pierwszy list króla i odpowiedź moją z dnia 25 kwietnia, bo wielce mi o to chodzi abyś dokładnie i niezawodnie wiedział co zachodzi między królem a mną. Dzisiaj pragnę tego tem usilniej, ponieważ głos publiczny twierdzi, iż król wyprawił do ciebie hrabię Alexego de Noailles, projektując abyś został jego pierwszym ministrem. W żadnym czasie król niezdolałby uczynić lepszego wyboru, a mianowicie dzisiaj, kiedy konieczną

jest rzeczą aby osoby otaczające króla nie miały emigranckiej barwy która tyle złego narobiła. Jeżeli książę przyjmiesz ministerstwo, i królowi i nam wyświadczysz wielką przysługę, ale to nie łatwo. Mam przynajmniej nadzieję, że skoro książę zostaniesz pierwszym ministrem, nie dozwolisz aby księcia krwi (lub domu) powoływano tak nierozważnie i nie uprzedziwszy go o tem do czego go przeznaczają i co chcą aby czynił. Jeżeli przeznaczają go tylko do tworzenia orszaku lub na lalkę, to woli raczej pozostać w swoim ustroniu.

Przyjm kochany książę, zapewnienie wszelkich moich uczuć i wysokiego poważania.

Ludwik Filip Orleański.



LIST KSIĘCIA ORLEANU

DO HRABI DE BLACAS.

(9)

Richemond, 22 maja 1815 r.

Winienem ci wielce podziękować, kochany hrabio, za twój list z dnia 8 maja, który mi przed czterema dniami oddał pułkownik Hyde. Z prawdziwą radością dowiedziałem się, iż król zachowuje tyle przychylną dla mnie pamięć, o próżnych moich usiłowaniach powstrzymania w Lille burzy której nic poskromić nie zdołało. Wiesz, kochany hrabio, iż i ja nawzajem pamiętam dobrze ile i w jak licznych zdarzeniach łaskaw na mnie byłeś, oraz że dzisiaj więcej

niż kiedykolwiek cenię sposobność objawienia
ile tę twoją łaskawość czuję.

Przyjm, kochany hrabio, zapewnienie moje-
go szacunku.

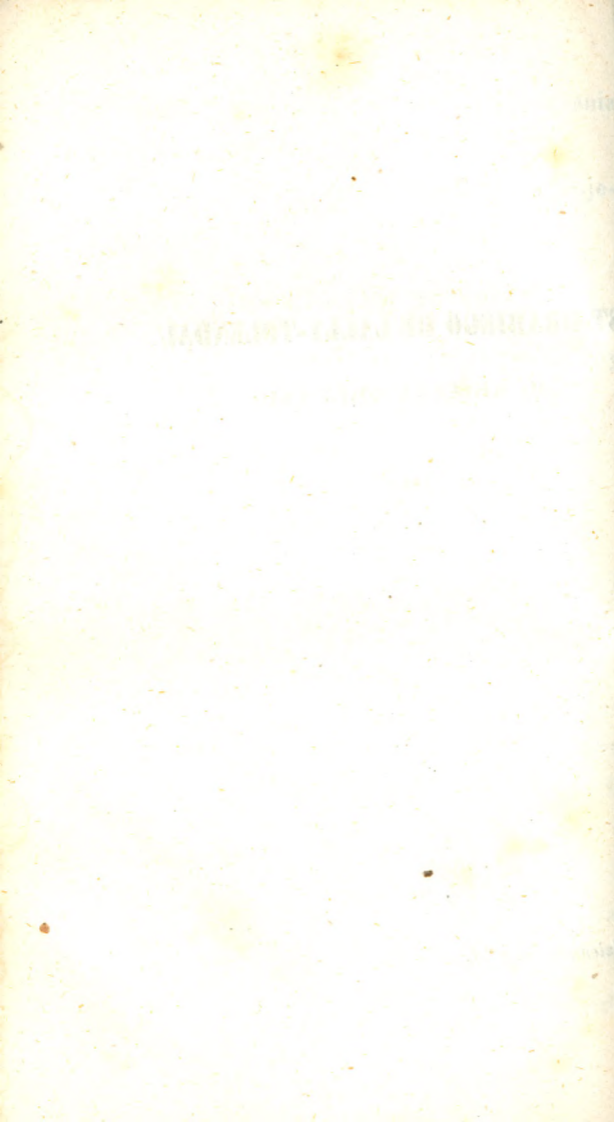
Ludwik Filip Orleański.

Moja żona i siostra załączają ci swoje ukłony



**LIST HRABIEGO DE LALLY-TOLENDAL
DO KSIĘCIA ORLEANU.**

(10)



Gandawa, 16 maja 1815

Wasza Wysokości,

Nigdy dosyć nie będę umiał zawdzięczyć Waszej Wysokości za list, którym mię zaszczycić raczyłeś dnia 27 kwietnia. Takie to właśnie karty zarazem oświecają, wzmacniają i pocieszają; a ja tego wszystkiego wielce potrzebuję. Atoli w pośród uczuć jakich doznawałem kilkakrotnie list ten odczytując, było coś bolesnego, a mianowicie: że list ten wyszedł z pod pióra Burbona; że ta sama ręka która to pióro trzymała, umiała tak dobrze władać mieczem pod

Jemmapes, i że ten Burbon nienależał ani do rady, ani do armii, nie zajmował stanowiska na które powołuje go publiczna ufność i gwałtowna potrzeba okoliczności najtrudniejszych w jakie kiedykolwiek los zdołał wtrącić naród i króla.

Nie będę ukrywał przed Waszą Księżęcą Mością, że nie prosząc o Twoje przyzwolenie, lecz słuchając jedynie głosu Twojej ojczyzny, równie jak i prawdziwych interesów dostojnej Twojej rodziny i jej naczelnika, co dzień mówiłem tu, o potrzebie zebrania w jedną wiązkę wszystkich książąt Burbonów, i o nieobliczonej sile jakąby tej wiązce nadała obecność tego który teraz jest od niej oddalony. Trzy kroć zdarzyło mi się wymienić imie Waszej Wysokości w obec samego króla lub w jego przytomności, a zawsze serce moje, zbyt przejęte łaskawością Twoją, zupełnie zadowolone było ze słów, spojrzeń i tonu mowy Jego Królewskiej Mości. Raz król sam nastęrczył mi sposobność tego rodzaju, powtarzając co raz powiedział księciu

de Bellune: *A twoja noga, książę?* Przypomniałem sobie, że Wasza Książęca Mość opowiadając mi to, nawiasowo i ożywionym tonem dodał: „ Jest to wyrażenie prześliczne ze strony księcia, warte aby je powtarzać.” Powiedziałem więc królowi że znam to wyrażenie, rzeczywiście prześliczne, od kogo się o niem dowiedziałem i jakim tonem mi je opowiedziano. Było to na radzie odbytej w obecności książąt. Znajdowała się tam osoba która tak płochy uwierzyła niedorzecznej ramotce o liście uwalniającym wojsko od przysięgi na wierność, oraz i druga która z powodu niecnego Labédoyère, powiedziała: *iż to książę Orleański dał mu pulk; a której ja odpowiedziałem: Pomiędzy księciem który go rekomendował, a niewdzięcznikiem który otrzymał łaskę, wypada przynajmniej postawić panów de Chatelux, którzy wraz z innemi krewnemi poruszyli niebo i ziemię aby tę łaskę pozyskać. W tej okoliczności mocno mię wspierał pan de Jaucourt.*

Swobodniej mogąć skierować rozprawy na

przedmioty podług mnie najważniejsze do rozstrząsania na komitetach naszych odbywanych w obec króla i książąt, lub w prywatnych rozmowach z panem de Blacas, wyznaję, że tam nieustannie powtarzam: *Postawcie księcia Or... na jego miejscu, wezwijcie go aby się tam udał; a tym tylko sposobem zadacie najstraszliwszy cios uzurpatorowi i jakobinom.* Pan de Blacas powiedział mi jednego dnia: „Nic łatwiejszego i zarazem nic trudniejszego.” „Prawda, odpowiedziałem, bo łatwość wszelka wypływa od króla a wszelka trudność od zazdrosnych!”

Nakoniec, kiedy wróciłem z małej wycieczki do Bruxelli odbytej na dniu 28 przeszłego miesiąca, powiedziano mi: Król ma teraz pod ręką pismo panów de Chateaubriand i de Blacas, którego jeden z głównych artykułów stanowi, aby wezwać księcia Or... do przybycia na pomoc królowi i państwu, i gdzie projektują aby król wyprawił pana do księcia z zaproszeniem go w imieniu monarchy i obowiązkiem doręczenia mu miecza konnetabla. Sądzę że umarł-

bym z radości, gdyby mi los dozwolił złożyć ów miecz Dugesklina u stóp troistej Waszej Wysokości. Rzecz jednak poszła w odwłokę. Brat królewski powiedział: „Tak jest, potrzeba „tego niewątpliwie, a dla niego także potrzeba „coś wielkiego. Naprzód, *Królewskiej Wysoko-* „*ści*, jak my; *wstępu do Rady*, jak my; a potem „wielkiego tytułu; jednak gdyby tytuł ten był „czysto wojskowym, wypadaloby aby był tyl- „ko honorowy i bez wykonawczej władzy; bo „nakoniec, skoro moje dzieci biją się, to nie „może nimi dowodzić książę bardziej oddalo- „ny,, Odpowiedzieliśmy na to: „Właśnie też „potrzeba aby posiadał wykonawczą władzę, „ocalenie bowiem przywiązane jest do *czynuk* „nie zaś do tytułu. Nie pojmujemy dla czego „pamięć na etykietę ma jeszcze miejsce w obe- „cnem położeniu rzeczy, i w kraju gdzie dzie- „dziczny książę tronu ustępuje przed sobą pier- „wszeństwa księciu Wellingtonowi, który był „jego adjutantem.”

Rzecz znowu poszła w odwłokę; chciałem

pomówić o niej poufnie z księciem Wellingtonem, i prosić go aby potężnym swym wpływem przyczynił się do zebrania do którego codzień większą cenę przywiązuję. Nie widzę potrzeby wspominać Waszej Wysokości, jak wysoką książę ma o nim opinię. Do pochwał swoich zawsze dodawał: *Ten to mi jest żołnierz*; lecz utrzymywał zawsze tem silniej i słuszniej, iż tytuł bez władzy, mimo całej swojej wielkości, będzie tylko czczem słowem bez znaczenia i ofiarą niegodną Waszej Wysokości. Pojmował to jedynie że jądro armii oddać należy pod rozkazy Waszej Wysokości, aby za każdym krokiem wzrastało, że wejście do Francyi pozostawić należy tylko samej Waszej Wysokości, bez przydawania Mu zagranicznych bagnatów. Z resztą, prawość, delikatność, publiczny i prywatny charakter W. Wysokości, w obec króla nie miały w nikim silniejszej podpory ani śmielszego panegirysty jak w osobie księcia Wellingtona.

Wczoraj, gdy wróciłem z Bruxelli, gdzie mia-

łem kilka dni zabawić i skąd natychmiast odwołało mnie przybycie barona Louis do Gandawy, dowiedziałem się iż wyprawienie członka Rady do Waszej Wysokości uważano za krok zbyt uroczysty, i niejako za przyznawanie się do potrzeb z którymi wydawać się nie należy (racz W. W. przebaczyć mi westchnienie; ze wszelkich osobistości, tu najprędzej da się usprawiedliwić). Zapewniono mię że list króla, który Wasza Wysokość już zapewne odebrałaś, napisany był w sposób w jaki królowi pisać, i w jaki Waszej Wysokości otrzymać go przystało. Na skutek, tego listu wszyscy oczekujemy z zaufaniem, a bardziej z niecierpliwością wyrównywającą potrzebie oglądania Waszej Wysokości pomiędzy nami.

Ileżbym miał do powiedzenia Waszej Wysokości, to o zbyt słusznym sądzie Twoim o przymusowych poleceniach, to o skrzywionych zamiarach, to o wyrażeniach w których nawet swojej myśli dopatrzyć niepodobna, i o nowem Coblencz i o niesłusznej zapewne, lecz niepo-

konanej nienawiści ludu, której lękam się aby nieuczyniono *nieodzwownej* ofiary; lecz będzie to przedmiotem nowego listu, jeżeli nie nadzieje wkrótce szczęśliwa chwila oglądania Waszej Wysokości.

Raczie Wasze Wysokości przyjąć zawsze z tą samą dobrocią hołdy uszanowania i przywiązania waszego wielce pokornego, posłusznego i wiernego sługi.

Hrabiego de Lally-Tolendal.



LIST KSIĘCIA ORLEANU

DO HRABIEGO DE LALLY-TOLENDAL

(11)

Richemond, 22 maja 1815.

Wiesz kochany hrabio, jak mi drogim jesteś, lecz list twój sprawia iż cię jeszcze bardziej miłuję i oświadczam ci to z wielką przyjemnością. Gdyby wszyscy czuli, myśleli, mówili i pisali podobnie jak ty, prawdziwy król rychło ukazałby się w Paryżu, a raczej niebyłby nigdy z niego wyjeżdżał. Lecz przystąpmy do rzeczy. Widzę iż nie wiesz zgoła co zaszło pomiędzy mną a królem od czasu jakieśmy się widzieli w Tournai. Pisałem do Jego Królewskiej Mo-

ści dnia 24 marca; pisałem 4 kwietnia przybywszy do Londynu, a widząc że nieodbieram odpowiedzi, pisałem 11, i król raczył odpowiedziami dnia 17 kwietnia, a kopię tego listu przesyłam ci kochany hrabio (1). Dołączam także kopię mojego listu do króla z dnia 25 kwietnia (2), i kopią listu króla z dnia 10 maja (3), jako też i mojej odpowiedzi (4). Przyznam ci się kochany hrabio, iż wstyd mi że się odemnie dowiadujesz o tej korespondencyi, i że to mię utwierdza w mniemaniu iż Rada do której należysz nierozstrzyga kroków królewskiej władzy, wyznam ci nadto iż ta właśnie okoliczność sprawia że nie chcę ubiegać się o udział w Radzie króla. List króla pisany dnia 10 maja, odebrałem z uszanowaniem i odpisałem nań także z uszanowaniem; lecz sądzę iż miałem prawo spodziewać się innej odpowiedzi na mój list

(1) Patrz N. 1 str: 1.

(2) Patrz N. 2 str: 5.

(3) Patrz N. 6 str: 33.

(4) Patrz N. 7 str: 39.

z dnia 25 kwietnia, którego jak uważam udają że nie odebrano, gdyż nie roztrząsają żadnych jego rozumowań. Z listu pisanego pod dniem 10 maja, przekonasz się nadto, co się stało z mieczem konnetabla, o którym mi wspominasz, a następnie osądzisz czy był *takim jaki przystało aby król do mnie napisał, mnie zaś abym odebrał*. Zapewniam cię że sprawił mi wielką boleść, nie z powodu treści swojej, bo nie zawiera nic dla mnie bolesnego, lecz z powodu tego o czem przemilcza i że dostatecznie mi wykazał iż obecny plan podobny jest do planu armii z pod Coblantz z r. 1792; co mocno mię trapi. Gdyby sam Buonaparte posiadał zaufanie króla, nie dałby mu pewno innej rady, aby mu dobrze karku nakręcił. To też kochany hrabio, z tego względu, można ze mną postępować dowolnie, o ile bowiem ubolewam iż okoliczności nie nastęczyły mi i nienastęczają sposobu usłużenia królowi, o tyle czuję wstrętu ku przyłączeniu się do wszelkiego korpusu lub grona emigrantów *in battle arrayed*, w pośród

wojsk cudzoziemskich. Całe życie mawiałem, a królewski brat wie o tem lepiej niż ktokolwiek inny: „aby mi nie wspomiano ani o armii Kondeusza, ani o armii emigrantów, bo „tylko do króla zbliżyć się pragnę, do jego brata etc. etc, lecz, na honor, nigdy do emigrantów, „cyi.”

Ale list mój za nadto się przedłuża; wiele mówią o więzce którą książęta utworzyć mają, a ja ufam zupełnie wybornemu sposobowi w jaki do mnie przemawiasz, i który zawsze był jednaki, czego spodziewam się że dałem ci dowody podczas pobytu mojego we Francyi, kiedy codzień wynajdowano nowe gatunki etykiety i tym podobnych rzeczy byleby dać do zrozumienia publiczności iż obcy jestem królewskiej rodzinie i zaufaniu króla. Ja nie mianowałem pana de Labédoyère, ani też żadnego pułkownika w moich pułkach; ale tylko biedny Dupont przybył do mnie jednego dnia i przyniósł ułożony przez siebie projekt nominacyi do całej armii, z którego jednak ukazał mi to

tylko co dotyczyło czterech moich pułków; wiadomo ci bowiem iż miałem o dwa mniej aniżeli inni książęta królewskiej rodziny, a zapewne dla tego aby mię w oczach publiczności, nie odłączać od króla i przyjaciół moich, i aby utworzyć *wiązkę*, o której rozerwanie już mię oskarżają. Jenerał Dupont zaproponował mi zatem, do piechoty, Labédoyèr'a, silnie polecanego przez panów de Damas i de Châtelux i który przed otrzymaniem nominacyi nie był u mnie nigdy, a po jej otrzymaniu raz tylko; do dragonów Bossard'a; do strzelców Rochambeau, wnuka marszałka; a do huzarów Marbot'a. Odpowiedziałem że z pomiędzy wszystkich znam tylko Bossard'a który był moim adjutantem w Chartres—Dragons, że więc przystaję na wszystko co mu się podoba. Dupont wrócił do mnie w kilka dni później, oświadczając iż książę Berri pragnie zachować pułkownika Verdier przy siódmym pułku strzelców, a pułkownikowi Rochambeau woli dać inne przeznaczenie; ja zaś odpowiedziałem mu iż zgadzam

się na to równie jak i na wszystko inne. Lecz po co wspominać o takich drobnostkach, musiałbym za długo o nich z tobą rozmawiać.

Wiązka, that's the word, niech że powiem jak ją pojmuję, a jak nie pojmuję i nigdy zapewne pojmować nie będę; ale przynajmniej spodziewam się że mi pozwolą objawić moje zdanie. Lecz skoro tego dopełnię, już więcej o tem mowy nie będzie, mnie zaś zawsze przypisywać będą postępowanie przeciwne, działanie sprzeczne z mojami opiniami i w duchu jaki uważam za najzgubniejszy dla króia, dla mnie, dla was, dla Francyi, dla Europy, a najkorzystniejszy dla Buonapartego. Nie wejść więc nigdy do *wiązki* na takiej zasadzie ułożonej i całym sercem żałować będę wszystkich, którzy myśląc podobnie mnie, ujrzą się w nią objętymi. Ale obacz list z dnia 10 maja i wytłómacz mi jego znaczenie.

Nieskończenie wdzięczny jestem panu de Chateaubriand za myśl o doradzeniu królowi aby mi poruczył miecz konnetabla, ale mnie-

mam podobnie jak książę Wellington, a zarazem dumny jestem i szczęśliwy że taki człowiek zgadza się ze mną na to, iż *tytuł bez władzy, mimo całej jego wielkości, nie należy ani nadawać, ani przyjmować*. Wielce mię uradował kochany hrabio donosząc mi co ten wielki mąż raczył o mnie powiedzieć; lecz sądzę iż list z dnia 10 maja staje w opozycyi przeciw jego radom, i że na próżno chcieliby modyfikować, poprawiać, zmieniać ów zgubny plan emigracyi tak dobrze odmalowany w tym nieszczęsnym wierszu:

Rzym nie jest już w Rzymie, lecz tam gdzie ja jestem, bo nie da się nigdy osiągnąć z niego inny skutek jak los Sertoriusa i Stuartów, którzyby dotychczas jeszcze panowali w Anglii, gdyby nieszczęściem nieotaczali ich emigranci. Dwór ich potrzebował takiego samego *odrodzenia*, jakiego podług mnie potrzebuje dwór króla, lecz o prawdopodobieństwie którego twierdzić jakkolwiek lękałbym się. Ci którzy mniemają iż dosyć byłoby tam mię sprowadzić,

aby do stronnictwa króla wciągnąć wszystkich którym we Francyi przypisują pociąg ku mnie, są w wielkim błędzie; gdyż dopiero przez zupełne zaniechanie systemu emigracyi zdobyć tej dokonać można, a obecność moja przy królu, jeżeli nie zdołałaby zmienić systemu, tonu etc. etc, wtrąciłaby jedynie w obięcia Buona-partego lub każdego innego wszystkich, którzy dla tego tylko dobrze o mnie mówią iż mi przypisują inny system i ton; ale król przez to nie pozyskałby ich dla siebie. Otóż kochany hrabio, szczerze wyznać ci winienem, że nie czuję w sobie dosyć sił do odrodzenia dworu króla, dla tego więc wolę pozostać w mojem ustroniu i czekać co wypadki względem nas postanowią. Jeżeli następczą mi sposobność usłużenia królowi zbyt będę szczęśliwy; lecz nie pochlebiam sobie aby to w inny sposób nastąpić mogło, jak przez znakomite podwyższenie sił króla, czego inaczej osiągnąć nie można jak przez szczerą i radykalną zmianę systemu. Dopóki zaś ta zmiana nie nastąpi

mniemam iż najlepiej uczynię, skoro trzymać się będę środka, który niesparaliżuje mojej przyszłości i nienarazi mię na srogą ostateczność czynienia tego do czego mam wstręt osobisty, a co uważam za zgubne dla króla, albo też do głośnego oddalenia się od niego i do konieczności wyprowadzania powodów ku temu *inself lefense*, wiesz bowiem, z *własnego doświadczenia*, iż emigranci nie mają litości, ani pobłażają tym, którzy jakkolwiek padli ofiarą ich szaleństw, nie wtórują jednak ich dziwactwu, ja zaś wiem, iż mię już w ich koteryach nie oszczędzają.

Widzisz kochany hrabio, z jakim zaufaniem przemawiam do ciebie; bo też wiele mi na tem zależy abyś mię widział takim jakim jestem. Zbyt byłbym szczęśliwym, gdyby król mógł widzieć mię podobnie, lecz zbyt wielu ludzi pracuje nad przeszkodzeniem temu. Ja jednak pocieszam się, bom spokojny i pod względem sumienia i pod względem postępowania.

Nie podzielam wściekłości przeciw panu de

Blacas; przeciwnie z wielu względów oddaję mu pochwałę, a zresztą wiem bardzo dobrze iż nie on jest sprawcą tego co mu przypisują. Nie ukrywam przed sobą, że gdzie publiczna opinia wyrzekła przeciwko niemu, tam płynie ona potokiem któremu stawiać bezpośrednio zawady byłoby niebezpiecznie: lecz w obecnym stanie rzeczy to do mnie nie należy. Czytałem *Indépendant* z dnia 12 maja i ubolewałem nad nim.

Przyjm, kochany hrabio, zapewnienie wszelkich moich uczuć i całkowitej przyjaźni.

Ludwik Filip Orleański.

TREŚĆ LISTÓW NASZYCH

LIBRARY OF THE
MUSEUM OF NATURAL HISTORY
LONDON

Pan de Blacas jest bardzo niepopularny, a książę Orleański bardzo popularny. Dla czego? Dla tego samego powodu: ponieważ panu de Blacas przypisują środki których sobie nie życzą, a przekonani są iż książę Orleański zaleciłby przedsięwziąć inne. Lecz, gdyby, po oddaleniu pana de Blacas, a po przywołaniu księcia Orleańskiego, publiczność nieujrzała zmiany środków, to w koniecznym skutku tego nienawiść dzisiaj z wielu względów niesprawiedliwie ciążyąca na panu de Blacas, spadłaby albo na kró-

ła, albo na księcia Orleanu, albo też na innych, lecz niewątpliwie księciu Orleańskiemu przypisywanoby przyjęcie odrzucanego systemu, i nawzajem ściągnąłby na siebie nienawiść, albo uchodził za zero, której to ostateczności najzupełniej sobie nie życzy. Nie zdziwią się zatem kochany hrabio, jeżeli dodam iż dopóki nie ujrzę się w stanie służenia królowi, dopóty honor niepozwala mi przyjąć od niego ani tytułu, ani łask, i że dla tego pragnę widzieć odroczenie *Królewskiej Wysokości*, oraz wszystkiego o czem jak powiadasz słyszałeś że mówiono, lecz o czem do mnie, który nic nie słyszałem, doszły z różnych stron rozmaite wieści.

DO SIR KAROLA STUART

Ministra pełnomocnego J. Kr. A. M. w Gandawie

(12)

Richemond 19 Maja 1815

Pozwól, kochany kawalerze, abym ci przesłał w dołączonych tu kopiach, moję korespondencją z królem, której, bardzo być może iż ci nieudzielono w Gandawie. Lecz wiele mi na tem zależy abyś poznał treść listów naszych, już dla tego iż jesteś ministrem Anglii przy królu, już z powodu dobrych chęci i łaskawości jakie mi w wielu zdarzeniach okazałeś. Powoduje mię nadto ku temu okoliczność, że książę rejent, który zna nasze listy, osądził iż dobrze

uczynię skoro je przesłę tobie i księciu Wellington.

Dnia 23 marca w chwili gdy król opuszczał Lille i Francją, pytałem go co mi czynić rozkazuje; odpowiedział iż mogę czynić co mi się podoba. Wtedy oświadczyłem iż odprowadzwszy go na plac zasańcowy, wrócę do miasta, i pozostanę tam póty, póki sądzić będę iż mogę mu być użytecznym, następnie zaś wyjadę do Anglii połączyć się z moją małżonką i dziećmi, które już tam bawią. Król odrzekł: „iż mniema że nic lepszego uczynić nie mogę.” Jakoż, wróciłem do Lille, ale wyjechałem stamtąd we dwanaście godzin później, dnia 24 marca o godzinie trzeciej z rana.

Tego samego dnia pisałem do króla, zaraz po przybyciu do Tournai. Pisałem znowu 4 kwietnia z Londynu gdzie byłem przybył w Wilją, a widząc że nie odbieram odpowiedzi, pisałem po raz trzeci dnia 11 kwietnia. W pierwszym liście swoim, którego kopię przesyłam panu, król oświadcza mi przecież iż listy moje

odebrał. Nie przesyłam ich panu, bo się ograniczają jedynie na grzecznościach i wiadomościach o zdrowiu.

Pozwól mi także, kochany kawalerze, przesłać przez ręce twoje do księcia de Talleyrand, pakiet który również zawiera kopię tych listów, podwójnie bowiem pragnę aby o wszystkim wiedział, ponieważ donoszą mi iż król mianował go swoim pierwszym ministrem. Zapewniają mnie że co chwila spodziewany jest w Gandawie, z tego powodu obawiam się czy go doszły dwie pierwsze kopie tych listów które mu posłałem do Wiednia, i spodziewam się że zechcesz mu je doręczyć skoro przybędzie, lub przeszlesz mu one przez pewną okazyą do miejsca w którym przebywa. Proszę go, aby skoro zostanie pierwszym ministrem, niedozwolił pierwszego księcia krwi powoływać w sposób tak nierozwany, a nade wszystko nie objawiwszy mu do czego ma być przeznaczony; skoro bowiem przeznaczają go tylko do tworzenia orszaku lub na lalkę, w ta-

kim razie pozostać woli w swoim ustroniu.

Przyjm kochany kawalerze, zapewnienie
mojej przychylności i poważania.

Twój etc. etc.

Ludwik Filip Orleański.



LIST KSIĘCIA ORLEANU

DO KSIĘCIA WELLINGTON.

(13)

LIBRARY OF THE
UNIVERSITY OF TORONTO

Richemond, 20 maja 1815 r.

Milordzie,

Pozwól abym korzystając z przychylności jaką mi objawiałeś w czasie pobytu twojego w Paryżu, przesłał ci poufnie listy które pisał do mnie król Francyi, jak również i moje odpowiedzi. Zbyt wielką cenę przywiązuję Milordzie, do zdania takiego jak ty męża, i dla tego czuwać winienem starannie aby postępowania mojego niewynaturzono w oczach twoich fałszywemi przedstawieniami, których w obecnej

chwili lękać się mam powody i których strzedz się, ze strony osób częstokroć zdania mojego niepodzielających, nauczyło mię długie i smutne doświadczenie. Nie mam jednak bynajmniej zamiaru Milordzie, przenikać opinii twoich. Proszę tylko abys przeczytał, ale nigdy abys mi powiedział co myślicь będziesz o tem co przeczytasz, chociaż mocno mi pochlebisz jeżeli to uznasz za rzecz stosowną, i chociaż gotów jestem udzielić wszelkich wyjaśnień jakich żądać mógłbyś. Kommunikowałem wszystkie te listy księciu rejentowi, który upoważnił mię do przesłania ich tobie milordzie.

Mocno żałuję Milordzie, iż ominęła mię zbyt wielka dla mnie przyjemność oglądania cię i pomówienia z tobą, kiedy po nieszczęśliwym upadku naszym przebywałem Belgią, udając się do Anglii. Lecz nie przybyłeś. Wiele zaszło wypadków w krótkim przeciągu czasu, jaki upłynął pomiędzy wyjazdem twoim z Paryża a tym upadkiem, i wielce pragnąłbym Milordzie, mieć sposobność pomówienia o nich z to-

bą, oraz udzielenia ci moich uwag o tem co widziałem i słyszałem.

Żona moja i siostra wiedząc że piszę do ciebie Milordzie, proszą abym ci przesłał ich ukłony; ja zaś z największą przyjemnością korzystam z chwili w której mogę ci wynurzyć wszystkie uczucia jakimi mię przejmujesz i zapewnić o wysokiem mojem poważaniu.

Ludwik Filip Orleański.

P. S. Nie posyłam ci kopii listów które pisałem do króla dni 3 i 11 kwietnia, a o których król wspomina w swoim pierwszym liście, bo tam się zawierają same tylko komplementa.



LIST SIR KAROLA STUART

DO KSIĘCIA ORLEANU.

(14)

Gandawa, 16 maja 1815

List który Wasza Wysokość pisać do mnie raczyłeś pod dniem 19 maja, odebrałem wraz z interesującemi kopiami korespondencyi z królem, której treść znajduję zupełnie odpowiednią wzajemnym uwagom jakieśmy sobie czynili podczas szczęśliwego mojego spotkania się z Waszą Wysokością w Antwerpii.

Od początku poselstwa mojego w Gandawie ciągle powstają przeciw niestosowności wszelkiego systemu emigracyjnego, oraz prze-

ciw złym skutkom jakie sprowadzi niezawodnie powtórzenie fałszywych zabiegów z roku 1792, które dostatecznie przekonywają o słabości stronnictwa zmuszonego do nich uciekać się.

Wyznaję jednak, iż nie mogę podzielać zdania Waszej Wysokości o ciągłym i nieczynnym pobycie króla za granicami jego państwa. Posiadanie miasta francuzkiego popierane armią Kondusza lub korpusem wojsk zagranicznych, nie wchodzi w mój system; lecz obecność króla we Francyi, popieraną korpusem wojsk francuzkich, któraby dowodziła istnienia opinii korzystnej dla jego sprawy, o ile przynajmniej o tem sądzić mogę, uważam za więcej wartą niż oczekiwanie na cudzoziemskie wojska, któreby mu stolicę w posiadanie oddały.

Smutna to rzecz wyznawać, iż interesa nasze w takim są stanie że jeszcze przystoi objawiać tę opinią. Lecz mimo że tak się rzeczy mają, nie sądzę aby to na co się codziennie w Gandawie zapatruję nastęrczało sposób jej poparcia.

Zapewnienie atoli, że skoro przybędzie pan de Talleyrand, utworzony zostanie gabinet odpowiedzialny i konstytucyjny, stanowi tymczasem jedyny krok ku temu celowi, od czasu wyjścia Jego Królewskiej Mości z jego państwa.

Dotąd niewiem o odpowiedzi króla na ostatni list Waszej Wysokości. Osoby posiadające zaufanie Jego Królewskiej Mości zapewniają mię iż król pojmuje i podziela powody dla których Wasza Wysokość połączyć się z nim nie możesz. Bardzo mi to przykro, gdyż rady Waszej Wysokości potrzebniejsze są w tej chwili niż kiedykolwiek; nie przestanę więc nigdy ubolewać nad okolicznościami pozbawiającemi nas Waszej Wysokości. Odebrałem paczkę do pana de Talleyrand.

Racz Wasza Wysokość przyjąć zapewnienie uczuć z jakimi mam honor być.

Waszej Wysokości

Najniższym sługą

Karol Stuart.

Nahrungsmittel, die in der Regel
 durch die Natur erzeugt werden,
 sind für die Gesundheit des Menschen
 von größter Wichtigkeit. Die
 Art und Weise der Zubereitung
 dieser Nahrungsmittel hat einen
 großen Einfluss auf die Gesundheit
 des Menschen.

Die Nahrungsmittel, die in der Regel
 durch die Natur erzeugt werden,
 sind für die Gesundheit des Menschen
 von größter Wichtigkeit. Die
 Art und Weise der Zubereitung
 dieser Nahrungsmittel hat einen
 großen Einfluss auf die Gesundheit
 des Menschen.

Die Nahrungsmittel, die in der Regel
 durch die Natur erzeugt werden,
 sind für die Gesundheit des Menschen
 von größter Wichtigkeit. Die
 Art und Weise der Zubereitung
 dieser Nahrungsmittel hat einen
 großen Einfluss auf die Gesundheit
 des Menschen.

LIST KSIĘCIA ORLEANU

DO SIR KAROLA STUART.

(15)

Richemond 30 maja, 1815

List twój z dnia 26, kochany kawalerze, wielką mi sprawił przyjemność. Z wielkiem zadowoleniem widzę iż ciągle jednakowe mamy zdania, jak również że Anglia udziela królowi Francyi tyle mądre i dobre rady. Daj Boże aby ich usłuchano! Pragnę tego bardziej niż się spodziewam.

Nie przeraża mię różnica jaką postrzegasz w zdaniach naszych pod względem jednego punktu. Podług mnie różnica ta nie jest rze-

czywista lecz tylko pozorna, i spróbuję czyli ci niedowiodę dla czego. Mówisz mi, kochany kawalerze, iż posiadanie francuzkiego miasta popierane armią Kondeusza lub korpusem wojsk zagranicznych, nie wchodzi w twój system; lecz że obecność króla we Francyi popieraną korpusem wojsk francuzkich, któraby dowodziła istnienia opinii korzystnej dla jego sprawy, uważasz za stosowniejszą do oddania mu stolicy w posiadanie, aniżeli nadzieje jakie można pokładać na cudziemskim wojsku. Gdybym plan ten uważał za praktyczny, wszelkie rozprawy byłyby niepotrzebne, ponieważ pierwsza część zdania dotycząca armii Kondeusza i wojsk zagranicznych wyłącza to, do czego podług mnie król winienby mieć wstręt niezawodny; lecz wyznam ci kochany kawalerze, że nie pojmuję jakim sposobem da się wykonać część druga bez wpanięcia w pierwszą. Trzeba zatem zastanowić się nad praktycznością tego planu; i rzeczywiście w tem się tylko niezgadzamy. Ty mnie masz, iż plan ten da się wykonać bez popełnie-

nia niestosowności których obaj zarówno obawiamy, się ja zaś mniemam przeciwnie.

Nie widzę gdzie i jakim sposobem król mógłby być obecnym we Francyi bez zagranicznego wojska, oraz przekonany jestem iż król sam nie uważa tego za rzecz podobną, ani się o to troszczy. Nie widzę nadto, gdzie i jak król mógłby zebrać korpus francuzki, któryby nie był armią Kondeusza i utrzymać się sam przez się bez pomocy wojsk cudzoziemskich; gdyż korpus złożony z francuzów, lecz utworzony za granicami Francyi, wpośród wojsk cudzoziemskich, nie ujdzie nigdy we Francyi za korpus francuzki. Zawszeby go uważano we Francyi jako armią Kondeusza, lub tak jak irlandzkie brygady Jakóba II, utworzone we Francyi za Ludwika XIV, uważane były wówczas w Anglii.

Co do obecności króla we Francyi, nie zdaje mi się aby król mógł się ukazać na którymkolwiek jej punkcie bez towarzyszenia dostatecznej siły, zdolnej oprzeć się siłom jakie obecnie

Buonaparte może naprzeciw niemu postawić. Przypuszczasz podobnie mnie, że tej siły nie powinno stanowić cudzoziemskie wojsko, ani armia Kondeusza; dla tego też mniemam że tylko część armii francuzkiej któraby się oświadczyła za królem i powołała go w pośród siebie byłaby siłą stosowną do wykonania twojego planu. Doświadczenie nauczy czyli tę siłę znaleźć można lub nie; lecz sądzę iż zgodzić się winniśmy na to, że dopóki tego rodzaju siła nieoświadczy się za królem, póty niepodobna planu twojego wykonać, a tem samem potrzeba przejść do rozpoznania sposobu nabycia takiej siły.

Mniemam, kochany kawalerze, iż albo posiadać będą całą armią francuzką, albo ani jednej nawet jej części, jak to miało miejsce we wszystkich epokach rewolucyi, a mianowicie po restauracyi króla i jego wygnaniu. Liczne przykłady przekonały nas, iż nadaremnie byłoby starać się, bądź godziwemi bądź niegodziwemi środkami, skłonić jednego lub kilku dowód-

ców do namówienia aby wojska się odłączyły od reszty armii; wojsko ich samych raczej opuściłoby, albo miałoby miejsce to samo co w Wersalu, podczas gdy korpus marszałka Marmont niepostrzegłszy się przeszedł na stronę sprzymierzonych. Armia dotąd nie przebaczyła marszałkowi tego wypadku, który Buonapartemu posłużył za główny oręż, chociaż marszałek usprawiedliwiał go w sposób który winienby złagodzić sąd jaki z tego względu towarzysze broni nań wydali. Ale taki jest duch armii, duch niepodzielności, którą ona niejako za zaszczyt sobie poczytuje.

Jeżeli się w tem mniemaniu nie mylę, przynasz zapewne kochany kawalerze, iż dziwactwem jest pochlebiać sobie że można umieścić króla Francyi na czele korpusu wojsk francuzkich, któryby nie był armią Kondeusza (lub armią z pod Alost, co uważam za synonim), i zarazem nie był złączony z wojskami sprzymierzonymi, a dosyć silny do utrzymania się i działania sam przez się.

W ogólności, mniemam kochany kawalerze, że skoro król nie posiada innej materialnej siły dla obalenia przeciwnika swojego, jak siłę sprzymierzonych, to jest cudzoziemców, winien jedynie zajmować się nabyciem znakomitej siły opinii, przez honorowe i roztropne postępowanie, przyjmując system któryby się podobał narodowi, a mianowicie reformując to co tenże naród obrażało i co mu się podobało przed upadkiem króla. Francya, Europa, a najbardziej król, bardzo dobrze wiedzieć muszą, iż król nie może ani rozporządzać sprzymierzonym wojskiem, ani poruszać niem dowolnie, ani też kierować polityką jego dworów. Wynika stąd, że dopóki we Francyi nie utworzy się stronnictwo pragnące przywrócić króla, lub dopóki nie będzie on w stanie dokazać tego, a przynajmniej zamknąć się w jakim punkcie Francyi, do którego mógłby się przenieść, póty poddać się musi ostateczności zostania zerem lub narzędziem sprzymierzonych dworów. Niepodobna uniknąć tego dilemma, które my-

śląca część francuzkiego narodu uważała zawsze za stanowczo przeciwnie systemowi emigracyi.

Do tej to właśnie myślącej części udać się należy, bo tylko tą drogą dobre skutki osiągnąć można. List twój wykazuje mi jeszcze jaśniej, iż myśli moje podzielasz, co wszakże wiedziałem dawno pierwej nim list ten odebrałem. Chciałbyś odwrócić króla od systemu emigracyi, i stokroć masz słuszność, bo tylko zaniedbując go całkowicie, król uczyni podobnem swoje przywrócenie i utrwali się na tronie, jeżeli to przywrócenie nastąpi. Przyobiecano wam gabinet silny i konstytucyjny, pragnę z całego serca abyście go rzeczywiście uzyskali; lecz wątpię. Jeżeli jednak mam ci wyznać całą myśl moją, powiem, żeśmy się bardzo źle wzięli do całej tej sprawy, i że nadaremnie wszelkiemi sposoby to źle naprawić usiłujemy; bo do końca nie trafimy. Armia z pod Alost jest to armia Kondeusza; zgromadzenie w Gandawie jest to Coblantz, a podług mnie niepodo

bną temu nadać ani przyzwoitego pozoru ani posławy.

Skutki tego systemu emigracyi i dla pojedynczych indywidwów są niemniej zgubne, i zaiste trudno pojąć dla czego znowu do tego systemu wracają po tylu cierpieniach; po przedstawieniu przez tyle lat całej Europie smutnego widowiska nędzy emigrantów; po napatrzeniu się na ten prawie bezpożyteczny ciężar narzucony wspaniałomyślnemu politowaniu Anglii, po napatrzeniu się jak rozpacz większej części emigrantów i wrzawa prześladowanych rodzin, zmuszały ich upokarzać się i za powrotem do Francyi zginać kolana przed potęgą, z którą przy tylicznych zaklęciach pod karą bezcześci i niesławy poprzysięgli nigdy nie układać się a takie poniżenie owym nieszczęśliwym przyniosło jedynie w zysku kilka nędznych szczątków ojcowizny, czego jeszcze prawo o długach prawie ich w zupełności pozbawiało. Jednak mimo to, znowu zaczynają, znowu wszędzie agentów wysyłają; we wszystkie strony

piszą aby wszystko co może emigrowało, nie wiedząc co począć z tylu ofiarami skoro te wyjdą z Francyi i skoro wszystko stracą. Wszystkim którzyby emigrować nie chcieli grożą nieśławą lub pozbawieniem urzędu, a tym sposobem, podobnie jak dawniej, dopomagają rządowi któryby obalić chcieli; bo z jednej strony pozbywa się on tych których radby wygnał, a z drugiej nabywa resztę majątków dawnej szlachty i zyskuje zasób który zapewne tanio sprzeda, lecz sprzeda zawsze, a sprzedaż ta równie jak i dawniej będzie musiała być za ważną uznana.

Prócz tego, król approbując emigracyą, gani całą Francyą która nie emigruje; a wszyscy ci biedacy, w ten sposób approbowani, sądzą że nabywają prawo do królewskiej łaskawości, której zdrowa polityka później uznawać zabrania, od której zatem zaraz z początku odstręczać byłoby daleko szlachetniej. Lecz po cóż zastanawiać się nad tem co wiesz równie dobrze jak ja?

Chciałbym zwrócić uwagę twoją i księcia Wellingtona na to co się dzieje we Francyi, a co jest bardzo ważne i interesujące, mianowicie zaś na utworzenie zgromadzenia, którego istnienie *à la longue* niezdaje mi się być zgodne z istnieniem Buonapartego. Jeżeli on wyjdzie zwycięzko z rozpocząć się mającej walki, to zniweczy to zgromadzenie, o czem wie ono równie dobrze jak my. Lecz jeżeli przegra, i sprzymierzeni zbliżą się do Paryża, to właśnie zgromadzenie samo go obali, i wówczas z niem będziecie musieli traktować, podobnie jak w roku zeszłym traktowaliście z senatem. Wątpię mocno czyli je tyle powolnem znajdziecie, i mniemam iż ostrożniejsze będzie niż senat. Lecz nie tylko w obecnej chwili, ale nawet i na przyszłość uważałbym za rzecz potrzebną starać się z góry o zapewnienie sobie stosunków z tem zgromadzeniem, o ubezpieczenie się względem jego widoków, projektów, a mianowicie względem warunków pod jakimi byłoby gotowe oświadczyć się przeciw Buona-

partemu. Wierz, kochany kawalerze iż dekret tego zgromadzenia za porozumieniem się z nami wydany, wysadziłby go w powietrze bez wystrzału, i wojnę uczyniłby bezpotrzebną, gdyby otrzymać go można przed jej wybuchem.

Otóż, powiadam, w Gandawie zajmować się winni, rozpoznaniem jakie ofiary lub ustąpienia król poczynić może aby skłonić to zgromadzenie do oświadczenia się przeciw Buonapartemu; lecz w Gandawie wołą, uśmierzający środek miliona bagnetów którego szczegóły lord Castelreagh przedstawił izbie gminnej; a emigranci powiadają obojętnie, lub jeżeli wolisz głupowato, że to pewniejsze (czemu nie wierzę) i że to wymaga mniej ustąpień z ich strony (czemu jeszcze mniej wierzę). Ci panowie woleli zawsze całą czynność pozostawiać sprzymierzonym i zawsze sądzą że się do tego środka uciekać mogą, jakby sprzymierzone wojska do nich należałyby były na ich usługi!.. Ten system nie podoba się zarówno we Francyi jak i w Anglii, w Niemczech jak i w Rossyi, jest

zarówno zgubny w skutkach jak niedorzeczny w zasadzie.

Zbyt jesteś łaskaw że mię żałujesz, ale ja zbyt jestem szczęśliwy że uznajesz słusność powodów mojej nieobecności. Byłbym daleko szczęśliwszy gdybym wraz z tobą zdołał przekonać króla jakie są prawdziwe jego interesa, gdybym wszelkimi siłami mojemi zdołał przyczynić się do ocalenia Francyi, Anglii i Europy. Jeszcze nie odebrałem od króla odpowiedzi, którą jak ci powiadano miał mi udzielić, a jednak dzisiaj mamy już 5 czerwca, w którym kończę odpowiedź zaczęłą 30 maja. Nie bardzo dziwiłbym się, lecz mocno bym się gniewał gdyby mi wcale nieodpowiedziano. To tylko pewna, że od miesiąca jak przebywam w Richemond, hrabia de la Châtre, ambassador króla, nie odwiedził mię ani razu, i niestarał się nawet o żadne ze mną stosunki. Jeszcze raz powtarzam że to mię gniewa, lecz pocieszam się tem, że nic temu niewinienem.

Twój przywiązany etc.

Ludwik Filip Orleański.

WELLINGTON

DO KSIĘCIA ORLEANU.

(16)

Bruxella, 6 czerwca 1815

Wasza Wysokości,

List Waszej Wysokości odebrałem nienaruszony i byłbym rychlej odpowiedział, gdybym nie był potrzebował czasu do rozważenia traktowanego w nim przedmiotu, z całą uwagą na jaką tenże przedmiot zasługuje.

W mojem przekonaniu, król dla tego tron postradał, że nie miał nigdy rzeczywistego dowództwa nad swą armią. Fakt ten nad którym nieraz ubolewałem Wasza Wysokość uznałeś wraz zemną. Gdyby nawet nie popeł-

niono szczegółowych błędów, a raczej nie-dorzeczności w jego cywilnej administracyi, sędzę że zawsze byłyby te same skutki nastąpiły. Króla winniśmy uważać jako ofiarę pomysłnego buntu armii jego, lecz li tylko armii, jakiegokolwiek bowiem objawiają opinie i uczucia niektórzy z grających znakomitą rolę w tej rewolucyi, i jakiegokolwiek miała wstręt wielka massa ludności we Francyi, mniemam że z pewnością utrzymywać możemy, iż pierwsi nie są zadowoleni z obecnego porządku rzeczy, a drudzy wzięliby się do broni dla wystąpienia przeciwko temu, gdyby śmieli.

Jakże król postępować winien w takim położeniu rzeczy? Naprzód winien powołać swoich sprzymierzeńców, aby sam mógł oprzeć się swojej zbuntowanej armii; a potem własnymi zabiegami i czynnością sług swoich i zwolenników, wpływać z całej siły na ułatwienie ich działań i zmniejszenie, za pomocą dobrego porządku oraz właściwych środków, ciężaru

LIST KSIĘCIA ORLEANU

DO KSIĘCIA WELLINGTON.

(17)

PLATE XXXVII

THE GREAT HALL

1871

wojny tłoczącego jego wiernych poddanych, jakoteż na zachęcenie ich aby tych sprzymierzeńców przyjęli jako przyjaciół i oswobodzicieli. Król nadto winien przejąć swych sprzymierzeńców korzyścią popierania jego sprawy, co nie nastąpi aż sam się w nią wda i stanie na ich czele. To więc przekona Waszą Wysokość, iż co do postępowania króla, różnimy się w zdaniu,

Co zaś do postępowania Waszej Wysokości, nie widzę w jaki sposób mogłoby mieć miejsce postępowanie inne nad to którego się Wasza Wysokość do obecnej chwili trzymałaś. Nie potrzebuję przytaczać tu powodów które skłoniły Waszą Wysokość do oddalenia się od dworu od czasu jego pobytu w Gandawie: lecz pojmuję je dobrze i mniemam że król czuje również całą ważność niektórych.

Lecz jeżeli, jak się tego spodziewać można, wkroczenie i powodzenie sprzymierzonych wojsk we Francyi, skłonią lud do oświadczenia się za królem, jeżeli w rozmaitych okolicach

królestwa ukaże się liczne, przychylne mu stronnictwo, Wasza Wysokość wówczas uznasz niezawodnie, iż obowiązek nakazuje ci ruszyć naprzód aby usłużyć królowi. Ośmielam się wskazać Waszej Wysokości tę drogę postępowania, uprzedzając jednocześnie, iż o tym przedmiocie z królem nierozmawiałem.

Wasza Wysokość zapewne z przyjemnością czytałeś opis austrijackich zwycięstw we Włoszech; racz proszę przyjąć moje powinszowania z tego względu. Interes ten załatwił się stosownie do naszych życzeń, i mam nadzieję że równe szczęście posłuży nam i w tym daleko ważniejszym interesie który obecnie przedsięwzięmy.

Racz Wasza Wysokość złożyć moje najgłębsze uszanowanie księżnie Imci orleańskiej i swojej siostrze, oraz przyjąć hołdy wysokiego poważania i szacunku z jakim mam honor być Waszej Wysokości najniższym sługą

Wellington.



zawsze zgadzali, bo mi to nawet przypomnieć raczyłeś; a mianowicie że armia miała zawsze opinie przeciwne królowi i Burbonom. Lecz nie mogę posuwać się aż do przypuszczenia: *That the king had not the real command over his army. Y on ly admit that neither the hearts, nor the minds of the army were with him.* Wielką cenę przywiązuję do tej różnicy, bo jeżeli prawda, czemu niezachwianie wierzę, iż król od czasu swojej restauracyi która poprzedziła powrót Buonapartego do Francyi, nie napotkał nigdy opozycyi we wszystkim cokolwiek począć chciał z armią, i że samowładnie przyjąć mógł względem niej taki system i środki jakie uznał za stosowne, wynika stąd konieczne domniemanie, że inny system i inne środki doprowadziłyby do innego rezultatu. Niewiem Milordzie czy zgodzisz się ze mną na to iż król mógł być pozyskać armią, gdyby był chciał, ale wiem że zgadzasz się na to iż system króla, a nadewszystko jego dworu, w tym względzie był błędny i niepolityczny; wiem, że również po-

dzielasz ze mną żal jaki nieraz wynurzailiśmy sobie wzajemnie z powodu iż nie mogliśmy przekonać króla i książąt jego rodziny, że armia źle jest względem nich usposobiona. Sądzę Milordzie, że pomówiwszy z tobą, mógłbym ci dowieść, co na list jest za długie, iż w Tuilleries podobnie jak w Gandawie, system dworu nakazywał odtrącać i poskramiać armią zamiast ją pozyskiwać; system, mojem zdaniem, dla wszystkich niewykonalny, a ze strony *emigrantów* w obec *armii*, podobny do wojny *pigmejczyków* z *olbrzymami*. Dopiero w ostatnich, w najostateczniejszych chwilach istnienia swojego we Francyi, dwór pomyślił nieco o pozyskaniu armii, bo wtedy dopiero znikło złudzenie, i nakoniec, chociaż zapóźno, uznano tego potrzebę, poznawszy całą siłę armii a słabość dworu. Truchleję z obawy aby przesadzone zaufanie emigrantów w ich środkach, oraz fałszywe raporta jakimi jedni drugich upajają, niewznowiły tych złudzeń w Gaadawie. Wielkie to nieszczęście, iż nie chcą oni nigdy widzieć rze-

Richemond, 12 czerwca 1815

Milordzie,

Nieskonczenie ci dziękuję za list który raczy-
 leś pisać do mnie z Bruxelli dnia 6 czer-
 wca. Z prawdziwym zadowoleniem wyczyta-
 lem w nim, iż pojmujesz że nie powinienem był
 postępować inaczej jak postępowałem dotąd,
 i chciej proszę przyjąć wyrazy najgłębszej mo-
 jej wdzięczności za objawienie mi tego z całą
 szczerością i przychylnością. Wielce mię tak-
 że radujesz Milordzie, powiadając że król Fran-

cyi czuje całą siłę *niektórych* powodów obecnie mię od niego oddalających, cieszy mię to tem bardziej że Jego Królewska Mość nieraczył mi jeszcze odpowiedzieć, ani też rozkazał komu znieść się ze mną. Już nawet od siedmiu tygodni nie odwiedził mię jego ambassador. Okoliczność tę dla tego za ważną poczytuję, iż obawiam się aby otaczający króla nie pragnęli abym opinią jego w tym względzie uważał jako rzeczywiście taką o jakiej wspomniano tobie Milordzie i Sir Stuartowi, i jaką obaj udzielić mi raczyliście. Wreszcie wszystko to czas wyjaśnić musi, ja zaś cierpliwie czekać będę.

Z listu twojego Milordzie, widzę rzeczywiście, iż jeżeli zgadzamy się w kilku głównych punktach, to w drugich jednak różnimy się, i mocno ubolewam iż o tem pomówić z tobą nie mogę; gdyż po dwugodzinnej rozmowie porozumielibyśmy się daleko lepiej jak przez najdłuższe nawet listy.

Co do pierwszego punktu na którym uwagę twoję zatrzymać pragnę, mniemam żeśmy się

czy takimi jak są w istocie; lecz Milordzie, gdyby dwór wcześniej był poczuł słabość swoją; gdyby król po powrocie do Francyi głównie był miał na celu zastosowanie swojego systemu do publicznej opinii, a zaniechał szalonego zamiaru pojednania opinii publicznej z opinią emigrantów; gdyby również stale był usiłował zespolić się z narodem francuzkim i armią, we wszystkim coby się nie przeciwowało spokojności i pomyślności Europy, jako też i traktatom które król zawarł z mocarstwami, mniemam Milordzie, iż król dotąd byłby na tronie, i wątpię czy Buonaparte byłby powziął myśl o powrocie do Francyi, gdyby król przyjął był taki system za zasadę postępowania.

Sądzę Milordzie, że Buonaparte w chwili swojej abdykacyi, postradał był opinię we Francyi; że samo nawet wojsko wspierało go jedynie przez upor i na przekorę; lecz że ta podpora zbyt była słaba i stronnicza, ponieważ wojsko wiedziało iż naród zniechęcił się ku niemu i rad był pozbyć go się. Sądzę również

iz król, w owej epoce, posiadał wszelkie korzyści jakich panujący wymagać może; lecz na nieszczęście, jakkolwiek powiem bez wahania się iż król dopełnił wielu dobrych i mądrych czynów, do czego liczę między innemi wydanie konstytucyjnej karty, jednak kształt ich zawsze prawie zniweczył zasadę, a tem samem króla i kraj pozbawił korzyści, jakie byliby osiągnęli z tych samych czynów lecz w innym kształcie dopełnionych. Król niewrócił do Francyi z zamiarem obchodzenia się z francuzkim narodem jak kochanek z kochanką której postradać obawia się i której łaski pragnie sobie zapewnić, lecz jako ojciec zapominający na błędy swych dziatki, i mniemający że dla ich dobra i szczęścia nie powinien ani wątpić, ani pozwalać aby wątpiono iż w tychże dzieciach (które od czasu rozłączenia się z nim wprawdzie nieco podrosły), znajduje te same uczucia, te same usposobienia jak wówczas gdy idąc do szkoły dom jego opuszczały. System króla miał niezaprzeczenie na celu sprowadze-

nie o ile możności, politycznych i publicznych instytucyi, opinii zwyczajów, a nadewszystko etykiety, do stanu w jakim się znajdowały przed rewolucją, i ten to właśnie zamiar, zastosowany do wszelkich gałęzi rządu, wywołał marcową katastrofę. Mniemam Milordzie, iż we Francyi przypatrzyłeś się rzeczom dosyć blisko, i przekonałeś się, iż dwór niezmiennie według tego systemu postępował, dla tego więc zaniecham długiego i smutnego wyliczania wszystkich dowodów które według mnie stanowią same tylko błędy dworu, same dążenie ku jego upadkowi.

Otóż, Milordzie, tak wsteczna dążność i mnożstwo innych okoliczności zbyt długich do wyliczania i zbyt wiadomych, przejęły Francją trwogą o zamiary dworu i wstrętem ku jego postępowaniu, skąd wynikło lekko objawiane powszechne nieukontentowanie; a mniemam że objawienie się jego, lub jeżeli wolisz Milordzie, wybuch, wstrzymała mądrość króla, zaiste zbyt wielka, aby nie prześladować pojedyn-

czych osób i szanować osobistą wolność, ponieważ każdy spokojny o swoje osobiste bezpieczeństwo, niespieszył się z wprowadzeniem w wykonanie swojego nieukontentowania, i czekał aż mu same wypadki następczą zadosyć uczynienie. Wielce ubolewać i żałować należy że w Gandawie i w Alost, weszło w modę tę właśnie *mądrość* króla nazywać *slabością* i *przyczyną jego upadku*. Jeżeli to zdanie nabierze przewagi, przygotowuje tym panom nowe upadki i nowe katastrofy, jakich możliwości dzisiaj przez płochosć dostrzedz nie mogę.

Podług mnie Milordzie, powszechne lecz głuche nieukontentowanie, o którym dopiero wspomniałem (i z którego pan d'André, bardzo często szczegółową sprawę zdawał królowi, co mu wielce pochwalam) właśnie skłoniło Buonapartego do powrotu; i mimo wszystkiego co mówią, nie wierzę aby istniał inny spisek jak ten. Buonaparte wiedział bardzo dobrze iż go we Francyi nie żądano; że jego system uczynił go tam nienawistnym, i że jego szaleństwa

odjęły mu tam wszelkie poważanie; ale liczył na wstręt jednej części narodu od Burbonów i dla tego pochlebiał sobie że imię jego bez przeszkody czarowny wpływ wywrze na wojsko, oraz że radość z pozbycia się Burbonów zaćmi, w wielkiej liczbie mieszkańców, smutek z powodu nowego wpadnięcia w jego okowy; na nieszczęście obliczył dobrze, a na większe jeszcze nieszczęście, skoro powrócił, uczynił to coby król także z łatwością mógł był uczynić gdyby był chciał t. j. wszelkiemi siłami postarał się o sprostowanie swojego systemu i przyjęcie innego któryby się podobał narodowi i zjednał mu jego wsparcie. Daleki jestem od utrzymywania że je uzyska, gdyż wątpię o tem wielce i niewierzę temu. Mniemam że owszem charakter Buonapartego dobrze znają we Francyi i że mu zgoła nie ufają. Lecz strzeżmy się Milordzie, aby przeciwnicy jego przez postępowanie swoje nie sprawili że Francya uważać go będzie za *mniejsze zle* od nich.

Sądzę Milordzie, że zdania wiejskiej ludno-

ści we Francyi są niezmiernie różnorodne. W niektórych okolicach, a naprzykład na Zachodzie i w kilku północnych departamentach, wieśniacy są za królem i Burbonami; w innych zaś przeciwni są i Burbonom i Buonapartemu; a w innych znowu są mu stanowczo przychylni. Powiadają że większa część departamentów wschodnich to ma usposobienie. Przebiegałem cały dawny Delfinat, Lyońskie i Burgundya i nie wątpię że tam wszyscy przeciwni królowi i Burbonom a przychylni Buonapartemu. W Prowancyi znowu, wszyscy bardzo jawnie przychylni Burbonom; ale w innych południowych prowincjach, których rojalizm tyle wychwalają, wierz Milordzie, iż protestanci nie podzielają tego uczucia, i aby poznać opinią rozmaitej ludności we Francyi, trzebaby prawie sporządzać kadastr (któryby był daleko ważniejszy i interesowniejszy) opinii mieszkańców wielkich i małych miast, oraz myślącej części narodu. Przekonany jestem iż większość tej klasy, najważniejszej pomiędzy wszystkie-

mi, nie jest ani za Buonapartem ani za Burbonami, ani też wyraźnie przeciw nim, oraz że nie ma stałej opinii w przeczącem znaczeniu, to jest że nie chce ani dawnego systemu Buonapartego, ani jego arrogancyi, ani jego despotyzmu, ani jego policyi, ani jego handlowych ścieśnień i przemycań, lecz że Burbonów mają w podejrzeniu i nie lubią, że niecierpią szlachty, księży i emigrantów, których na nieszczęście dzisiaj uważają za nierozłącznych od Burbonów.

Tak Milordzie, w ogóle pojmuje stan opinii francuzkiego narodu; przebacz że cię tak długo nad tym przedmiotem zatrzymałem, lecz mniemam że jest bardzo ważny i zasługuje na pilną z twojej strony uwagę; sądzę bowiem że działałbyś na fałszywej zasadzie gdybyś działał według tej którą w twym liście znajduję, a mianowicie gdybyś uważał króla jako ofiarę buntu jego armii: *And of his army only.*

Zaprawdę tak się rzecz ma, Milordzie, jeżeli literalnie tłumaczyć sobie będziemy to co za-

szło, bo armia tylko miała udział w wygnaniu króla; lecz nie byłoby się to nigdy przytrafiło, gdyby *sama* tylko armia pragnęła była pozbyć się króla i Burbonów. Takie przynajmniej moje przekonanie.

Teraz Milordzie, przechodzę do części listu twojego, zawierającej zdanie twoje o postępowaniu jakiego się król ma trzymać w obecnych okolicznościach. Zdanie to wielce się różni od mojego, jednak w tem co mi objawić raczyłeś z tego względu, upatruję sposób wzajemnego naszego porozumienia się, bo znajduję punkt w którym się zgadzamy, może więc wychodząc z tego punktu potrafimy dojść do jednakowego rezultatu.

Powiadasz Milordzie: *That the king should give an interest to the allies to support his cause, etc.* W tem się najzupełniej zgadzamy; lecz dodajesz: *And this can be done only by his coming forward himself in it,* a w tem zupełnie się różnimy; przypuszczam bowiem że skutkiem tego środka zniechęcą się sprzymierzeni ku sprawie

króla, ponieważ nieskończenie trudniej będzie zapewnić sobie tę korzyść i jej trwałość, w razie gdyby ją otrzymać zdołano.

Ja Milordzie, widzę jeden tylko środek mocą którego król mógłby zaszczytnie przejąć sprzymierzonych korzyścią popierania jego sprawy. A naprzód pozyskanie sobie dostatecznej ilości publicznej opinii we Francyi, iżby wola narodu powołała go na tron, i iżby nastęczył sprzymierzonym jak największą łatwość w utworzeniu nowego rządu, skoro tylko rząd Buonapartego zostanie obalony, potem zaś przejęcie nadzieją że rząd króla pozyska tyle silno wsparcie we Francyi i zdoła uorganizować się tak trwale, iż nie zniknie więcej jak mgła bez oporu lada najlżejszym powiewem wiatru uniesiona, i nakoniec zaręczenie Europie, iż rząd francuzki za pomocą wewnętrznej swojej trwałości, zdoła ją ustrzedz od niebezpieczeństw jakie jej dzisiaj zagrażają. Otóż Milordzie, jeżeli taki interes w ogóle Europą powoduje, jeżeli tego pragnie jako najlepszego,

a może i jedyne go środka utrwalenia pokoju, któryby dozwolił każdemu mocarstw rozbroić się i wypocząć po doznanych klęskach, mniemam iż król aby tego dopiął najlepiej uczyni, skoro nie będzie się *od Francyi oddalał*, (co sądził że mu w pierwszym moim liście doradzać chciałem), lecz skoro przybierze postawę zawsze nieszczęściu przystałą, skoro zachowa spokojność również przystałą, tym, którzy nie działać nie mogąc, nie chcą wyglądać tak jakby czynili to czego czynić nie powinni.

Nadaremnie usiłuję odgadnąć Milordzie, co by Ludwik XVIII mógł więcej uczynić w pośród waszej armii, lub przy niej. Również badam do czego posłuży wam armia z pod Alost. Sądzę że do niczego, i że wiele wam narobi kłopotu; kiedy przeciwnie król przybierając wyżej wspomnioną postawę, będzie dostatecznie zbliżony do Francyi iżby mógł korzystać z wypadków dla niego pomyslnych, a zawsze równie dostatecznie oddalony iżbyście nie mieli z nim kłopotu napotyając ważne przeszkody

w jego przywróceniu. Wierz mi Milordzie, że aby króla trwale, a może i najzupełniej przywrócić we Francyi, potrzeba aby sam naród francuzki nie zaś sprzymierzeni osadzili go na tronie. Wreszcie, cóż sprzymierzeni przyrzekli Francyi? Oto powiedzieli: »Pragniemy obalić Napoleona „ale nie pragniemy narzucać Francyi żadnego „wyłącznego rządu, chociaż pragniemy wielce „aby król Ludwik XVIII znowu osiadł na tronie.,, Co, podług mnie, na jedno wychodzi jakby sprzymierzeni powiedzieli Francyi: „Sprawicie nam prawdziwą przyjemność przyjmując znowu Ludwika XVIII; lecz bylebyście „uwolnili nas od Napoleona, poprzestaniemy „na tem, a Ludwik XVIII pozostanie na boku jeżeli o niego nie dbacie.” Otóż cała Francya nieuwierzy szczerości tego oświadczenia, skoro ujrzy że Wasza armia prowadzi jej Ludwika XVIII, a stąd wynikną dwa wielkie zła: naprzód, mniemać będą iż jedynie dla waszych wyłącznych widoków, pragniecie narzucić Francyi Ludwika XVIII; powtóre, że Ludwik XVIII

nie wystąpi już jako król niezależny, działający dla szczęścia królestwa swojego i pomyślności poddanych, lecz jako wasze narzędzie, waszym widokom Francją poświęcające. Co zaś do osłodzenia, przez swą obecność i starania, nieszczęść jakie wkroczenie walczących koniecznie na kraj jego zleje, wierz mi Milordzie, iż to arcy zwodnicze i niepodobne. Takich nieszczęść nikt osłodzić nie może, równie jak ty nie możesz przeszkodzić aby w czasie bitwy wioski i miasta nie gorzały. Wreszcie, król bez wojska i władzy znajdujący się w pośrodku takiej massy, której żaden przywódca nie zostaje pod jego rozkazami, nie sam działać nie może, a na tem że będzie świadkiem klęsk wojennych, zyska tyle, że francuzi którzy padną klęsk tych ofiarą, uważać go będą za sprawcę swych nieszczęść i uczynią odpowiedzialnym za nie. Naostatek, kończąc ten długi list, który może już wyczerpał cierpliwość twoją, winniem jeszcze pomówić z tobą Milordzie o tem co wspominasz względem podobieństwa utwo-

zenia się we Francyi wielkiego stronnictwa któreby powołało króla. Wtedy Milordzie, równie słuszną jest rzeczą aby król tam się udał, jak byłoby niesłuszną gdyby go sprzymierzeni od tego odwrócić chcieli. Atoli mocno wątpię o utworzeniu się stronnictwa tego rodzaju któreby zasługiwało na tytuł *wielkiego*, a bardziej jeszcze wątpię czy zajmujący się utworzeniem tego stronnictwa skuteczną powtórną restauracją.

Co do okoliczności mnie osobiście dotyczących, Milordzie, oba moje listy do króla, które ci w kopiach przesłałem, jako też i obecny, tyle cię oswoją z mojemi opiniami, iż zdaje mi się że możesz przeczuć co pocznę w takim lub owem położeniu rzeczy. Teraz w istocie nie ci więcej o tem powiedzieć nie mogę. Zawsze z całego serca pragnę służyć królowi i być pożytecznym jego sprawie, lecz należy abym poznał jakim sposobem i aby nie wymagano po mnie rzeczy do których mam wstręt, które uważam za niezgodne z prawdziwym

interesem króla, Francyi, a tem samem i sprzymierzonych.

Tyle na teraz mogę ci powiedzieć Milordzie, o tem co czynić będę. Lecz powiedzieć mogę z całą szczerością iż pragnę mocno aby postępowanie moje ciągle na twą pochwałę zasługiwało, do tej pochwały bowiem przywiązywać będę zawsze jak największą cenę, równie jak i do przekonania ciebie Milordzie, o moich uczuciach wysckiego poważania, z jakim jestem etc etc.

Księżna i moja siostra polecają mi abym ci podziękował za twą łaskawą o nich pamięć i oświadczył ich ukłony. Księżna wraz ze mną dziękuje za powinszowania z powodu powodzeń we Włoszech i przywrócenia Ferdynanda IV w Neapolu. Winniśmy tobie wielką wdzięczność z tego względu i prosimy abys przyjął jej żywe i jak najszczerze wyrazy.

Ludwik Filip Orleański.



SIR KAROL STUART

DO KSIĘCIA ORLEANU.

(18)

Gandawa, 13 czerwca 1816

Odebrałem list Waszej Wysokości z dnia 30 maja. Winienem wyznać, iż podzielałem dokładnie rozumowań w nim zawartych a dotyczących niepowetowanych błędów nieszczęśliwego stanu emigracyi.

Później jednak książę Wellington pokazał mi list który miał zaszczyt pisać do Waszej Wysokości względem interesów Francyi, oświadczając, iż gdy podług jego przekonania, błędy dworu, popełnione podczas jego pobytu

w Paryżu, nie wpłynęły na jakąkolwiek zmianę rządu, lecz wyłącznie bunt armii wywołał wypadki których jesteśmy świadkami, przeto użycie zewnętrznych środków, celem naprowadzenia tej armii na drogę rozsądku, przedstawia jedyną nadzieję przywrócenia domu Burbonów.

Skoro zatem wybiegi, przedstawiają najlepszą nadzieję podziału jakiego ma dopełnić korpus wojska służący królowi, cokolwiek więc przyczyni się ku temu, przyczyni się zarazem do posunięcia naprzód jego interesów. Uznawszy tę prawdę, mniemam iż popieranie usiłowań mocą których cudzoziemcy pragną przywrócić króla, staje się nieodzownem.

Przyznaję iż Gandawa przypomina mi Coblencz, a armia z Alost armię Kondeusza, dla tego mniemam iż obie zaszkodzą sprawie króla. Wybór dawnych służalców na ministrów, oraz wybór wojskowych których całą zaletą szlachecki tytuł, następcza właśnie niestosowności których unikać należało. Lecz jeżeli

nazwiska osób które miały udział w pięknych czynach francuzkiej armii, i które liczą na powołanie jej pod sztandary króla, skoro tenże wejdzie do Francyi, nie zdołają utworzyć korpusu wojska zupełnie inaczej użytecznego jak szczątki które król obecnie zgromadza, wyznaję otwarcie, iż nadzieje moje względem przywrócenia znacznie osłabną.

Powiadam: Skoro król wróci do swojego państwa; bo dopiero we Francyi oczekuję na skutek ich usług, ponieważ emigracya pozbawia ich wszelkiego sposobu posunięcia naprzód swoich interesów.

Mniemamy że w tem właśnie zdarzeniu imię i zdolność Waszej Wysokości mogłyby przynieść rzetelnie prawdziwą korzyść królowi i jego rodzinie. Jeżeli król będzie korzystał z usług Waszej Wysokości w tym razie, nie wątpię bynajmniej że znajdzie potężne wsparcie w osobie Twojej Mości Księżę, że zaś wiem iż Wasza Wysokość przebaczysz mi to szczere objawianie mojego sposobu my-

ślenia, nie będę zatem usprawiedliwiać opinii
jaką w tym ważnym względzie ośmielałam się
przedstawić Waszej Wysokości.

Tymczasem racz Wasza Wysokość przyjmą
hołd przywiązania z jakim mam honor być

Waszej Wysokości

Najniższym sługą

Karol Stuart.



KSIĄŻE ORLEANU

DO SIR KAROLA STUART.

(19)

W tym celu należało przede wszystkim
 dobrać odpowiednie materiały i
 wykonać je w sposób należyty.
 Wobec tego W. Wysokość
 W. Wysokość
 W. Wysokość

WYSTAWA
 WYSTAWA

DO SIR KAROLA STUART

Twickenham, 18 czerwca 1815.

Dziękuję ci kochany kawalerze za twój list z dnia 13 b. m. i za szczerą z jaką raczyłeś wynurzyć mi twoją opinię. Zdaje mi się że ją całkowicie pojmuję, *not with standing your official capacity*, i uważam ją choć niezupełnie to przynajmniej bardzo podobną do mojej.

Podług mnie, głównej kwestyi niestanowi wywiedzenie się czy we Francyi znajdzie się albo też czy się nie znajdzie stronnictwo lub armia, (co byłoby lepiej), któraby się oświad-

czyła za królem, bo tylko czas przekonać nas o tem może, atoli stanowi ją kombinowanie poruszeń, zabiegów i sposobu wyrażania się króla, książąt oraz ich stronników w sposób jak najstosowniejszy do nadania o ile można największej siły i potęgi temu stronnictwu. Zdaje mi się że tej kwestyi wielce zaniedbują w Gandawie, i tak dalece ufają siłom sprzymierzonych, iż sądzą że na pewno zdołają *to carry every thing with a high hand*, i że nie potrzebują myśleć o czem innem, *a great mistake y apprehend*.

Drugą kwestyą przedstawia podwójne przypuszczenie, to jest: 1) iż albo nie będzie ani armii, ani dosyć znacznego stronnictwa któreby się oświadczyło za królem, i w takim razie wypadnie zrzec się jego przywrócenia, lub też uskutecznić je za pomocą wojsk cudzoziemskich, co wprawdzie prawdopodobnem być może, lecz zapewne trwałem nie będzie, i w czem właśnie mieć udziału z największym wstrętem nie chcę.

2) Drugiem przypuszczeniem, które i książę Wellington uważa za możliwe, jest przypadek w którym wejście sprzymierzonych do Francyi i pierwsze ich powodzenia, wywołają utworzenie tamże armii na korzyść króla. Chodziłoby więc o wywiedzenie się z jakich materyałów utworzoną będzie ta armia, jaka jej będzie mowa, zasady, a mianowicie do jakich przedsięwzięć uzdolnią ją jej siły i skład, *i tho last not least*; należałoby wiedzieć jaką można będzie naznaczyć mi w niej rolę, jak wysokiem zaufaniem król mię zaszczycić raczy i czy potrafię zyskać w niej jaką powagę. Już to wszystko przedstawiałem Jego Królewskiej Mości. Prosiłem aby raczył zakomunikować mi swoje plany, bo pisał że ma zamiar uczynić to, oraz aby mi oświadczył do czego mię użyć pragnie, a przyznasz kochany kawalerze, iż milczenie w tym względzie oraz wszystko co o mnie głosi emigracya, a oczem wiem bardzo dobrze, wcale niewielką daje mi zachętę.

Następstwa więc wskażą mi dopiero co mam

lub czego nie mam czynić, a dzisiaj ani potrzeba, ani można tem się zajmować i tworzyć sobie o tem wszystkim przedwczesnych opinii, do których zmiany, okoliczności zmusić nas jeszcze mogą. Z wielką przyjemnością widzę iż książę Wellington i ty kawalerze pochwalacie dotychczasowe moje postępowanie, to dosyć dla mnie. Sądzę że i na przyszłość z tego względu szczęśliwym będę.

Ponieważ czytałeś list który książę Wellington pisał do mnie dnia 6 czerwca, przypuszczam więc iż widziałeś i odpowiedź moją. Gdy jednak pewno kontent będziesz z posiadania kopii tej odpowiedzi, kazałem więc ją przygotować i przesyłam ci takową przy niniejszem.

Przyjm kochany kawalerze zapewnienie wszelkich moich uczuć i całego szacunku.

Twój wielce przywiązany etc. etc.

Ludwik Filip Orleański.

HRABIA THIBAUT DE MONTMORENCY

DO KSIĘCIA ORLEANU.

(20)

IRABIA TABULA DE NOTATIONE ET

DE NOTATIONE ET

1021

13 czerwca 1815

Wasza Wysokości,

Mniemam że dzisiaj winienem pomówić z Waszą Wysokością o przedmiocie już wprawdzie traktowanym, lecz którego nigdy z oka niepuszczałem, ponieważ tak mocno obchodzi Waszą Wysokość że go uważam za osobisty, a podług mnie prawdziwemi przyjaciółmi książąt są ci którzy nieukrywają przed nimi prawdy, skoro ją uważają za pożyteczną dla ich pomyślności. Miło mi okazać Waszej Wysokości iż ten jedy-

nie powód skłania mię do szczerego z nim pomówienia. Jeżeli nie zdołam dopiąć tego abys Wasza Wysokość podzielał mój sposób widzenia rzeczy, to przynajmniej dopełnię obowiązku człowieka honoru, który umie cenić łaskawość takiego księcia jak Wasza Wysokość. W swoim czasie, miałem zaszczyt donieść Waszej Wysokości, wszystko co o nim mówiono, a Wasza Wysokość raczyłeś odpowiedzieć mi iż pisałeś list do króla, pod dniem 25 kwietnia zawierający zdanie Waszej Wysokości o tem co uczynić winien. Nie wiem czy od tej pory Wasza Wysokość miałaś odpowiedź, i czy korespondencya trwa ciągle, ale wiem, iż nie jest tu tajnym sposób widzenia rzeczy Waszej Wysokości, i że ludzie najmniej nawet przesadzeni ganią go; że zaś istnieją argumenta za i przeciw, długo więc musiałbym rozwodzić się pragnąc zbijać rozumowania przychyłne Waszej Wysokości; to jednak pewna (czemu Wasza Wysokość zaprzeczać nie możesz), iż dzisiaj odsobnionym jesteś od wszystkich książąt

swojej rodziny, nie chcesz do nich powrócić, wiesz że wiele mówią o stronnictwie Orleanów i może czyniono ci w tym względzie niejaki przedstawienia (o czem nie wątpię), a jednak Wasza Wysokość utrzymujesz w nadziejach i obawie zachowując głębokie milczenie, które wszystkie stronnictwa w zawieszeniu trzyma. To właśnie milczenie szkodzi Waszej Wysokości. Nie wszyscy obowiązani są znać Waszą Wysokość tak jak ją znam, nie wszyscy zatem wiedzieć mogą iż postępowanie twoje. Mości Książę jest wypływem twojego sposobu widzenia, bo każdy zapatruje się tylko na fakta. Król jest w Gandawie, dotąd jest głową rządu, księcia Orleanu pragnie mieć przy sobie; odwołuje się do wszystkich francuzów; czy mu się przydadzą czy nie? czy środek ten jest dobry lub zły? Nie wiem. Mój sposób myślenia w tej mierze, ustalony; ale dla mnie dosyć wiedzieć iż powinienem być posłusznym, a ślepo podzielać będę losy mojego monarchy. Wasza Wysokość zaś nie potrzebując przybywać do Gan-

sio. Ludo. Powiem aby zapomniało się
 Wysokości odmaris przybyć do króla. i
 przemiłować o stronnictwie pewno we
 czy istniałcem

Sądząc że powieściąmi H. aszej H. asko
 to co powiedzicie byłem winien, teraz tylko po
 zostaje mi zapewnić H. aszej H. askość o przy
 wzięcia mojem z tym wyjątkiem W. aszej H.
 sokości uprzem. Proszę więc być przy
 głębokie moje uszanowanie i jakiem mani bo
 not być

tego najpokorniejszym i najmilszym

Grabis de Montmorency

KSIAŻE ORLEANU

Do Hrabiego Thibaut de Montmorency.

(21)

WATSON'S ORBITAL

De Hapago Tibid de Montenegro

1811

Twickenham 16 czerwca 1815

Otóż znowu w starem Twick... odbieram 16 czerwca list twój pisany 13 t. m. Nikt nade mnie nie może przyznać większej słusności powodom które ci ten list podyktowały, ani też być mocniej przekonanym o szczerości twojej dla mnie przyjaźni.

Pewion jestem iż tak myślisz jak mówisz, a mówisz dla tego że uważasz to za prawdziwe moje dobro, że jako przyjaciel ubolewasz nad mojem zaślepieniem; ale ja zapatruję się na

rzeczy zupełnie z innego stanowiska. Przedmiot ten rozważyłem z całą pilnością, mniemam że słyszałem i czytałem wszystko co można było słyszeć i czytać w tym względzie, a im więcej słyszałem, czytałem i zastanawiałem się, tem więcej znajdowałem powodów do trwania w mojem przekonaniu i systemie którego się w tym względzie całe życie trzymałem, i z którego nigdy niezbaczałem dla jakiegoś *co o tem powiedzą ci lub owi*. System ten sprawia, iż żaden wzgląd nie wcieli mię nigdy jako francuza do korpusu francuzów utworzonego w pośród wojsk cudzoziemskich i za ich wpływem; to nazywam emigracją, od tego zawsze miałem wstręt i z tem zawsze lękałem się być zespolony. Wiesz iż zawsze tak myślałem, a ten sposób myślenia zna od dawna król, książęta i brat króla. To też gdy wezwano mię abym przybył do Gandawy, spytałem. Po co? bo jeżeli po to, lepiej daleko abym się tam niepokazywał.

Nie mogłeś zapomnieć co ci w tym wzglę-

dzie mówiłem przed wyjazdem z Francyi, ani też oświadczenia co czynić będę, które wówczas dobrem znalazłeś. Teraz już tak niemyślisz chociaż z listu twojego wnoszę, iż zgadzasz się ze mną na niepożyteczność i niebezpieczeństwo wszystkiego co czynią i mówią w Gandawie i Alost. Ale nieulekną mię ani zniechęcą wszelkie gadaniny ani pogróżki o jakich mi wspominasz, bom do nich przyzwyczajony. Jeżeli nie przeszkadzam temu czego nie pochwalam, nie dopuszczę przynajmniej aby mię w to wciągnięto. Masz jednak słuszność zalecając mi wstrzymanie się od żartów bo to wszystko tyle wzbudza śmiechu, iż strzedz się trzeba aby wszelkie o tem rozmowy niezakrawały na szyderstwo. Zdaje mi się jednak iż byłem bardzo ostrożny, i mniemam iż wmawiają we mnie, bo taki był zwyczaj w r. 1789 i wznawiano go wraz z opiniami. Lecz dziwi mię iż uważasz za rzecz pewną moje jakoby porozumienia się we Francyi; nie, żadne porozumienia się z mojej strony miejsca nie miały,

chyba że nazywasz niemi to co mi donosisz, podobnie jak tylu innych, o stanie opinii, albo raczej, stronictw we Francyi. Spadłem z całej mojej wysokości, widząc wypisane twą ręką, skutkiem jak powiadasz tych mniemanych porozumień się, wyrazy: *o czem nie wątpię*, i nie pojmuję co cię przejąć mogło tak urojoną pewnością.

Gniewa mię to iż sądzisz że przywiązuję wielką wagę do popularności. Mniemałem że ludzie a mianowicie ty, dosyć mi się napatrzyliście, i że znacie lepiej prostotę mojego postępowania. Mam niejakię prawo, mój kochany, aby mię *spoken of* niektóre osoby inaczej sądziły po mojem postępowaniu podczas Restauracyi. Jak każdy inny nie lubię aby mniemano, że groźbami zdołają mię skłonić do uczynienia tego co nieuważam ani zaszczytnem ani pożytecznem; lecz chciałbym aby grożący nie zapomnieli, iż groźba stanowisku ich nie przystoi, że drażni tych ku którym jest wymierzona, i że jest nowym powodem do trwania w tem czego-

by chciano aby zaniechać. Jeżeli mię napastować będą, łatwo bronić się potrafię; lecz bardzo szczerze pragnę zachować całą moją wesołość, dla rozpoczęcia polemiki i przysposobienia się do poczynienia oświadczeń. Niema żadnej innej chęci i pragnę jedynie zachować się spokojnie w mojem ustroniu, dopóki wypadki niepowołają mię do czynienia tego co uznam za użyteczne i zaszczytne

Całuję cię

Ludwik Filip Orleański.



KSIAŻE ORLEAŃSKI

DO KRÓLA.

(22)

Twickenham, 12 Lipca 1815.

Najjaśniejszy Panie,

Spieszę złożyć Waszej Królewskiej Mości moje najpokorniejsze powinszowanie z powodu szczęśliwego powrotu do Francyi i przybycia do Paryża, i błagam abys je raczył przyjąć łaskawie.

Wielce mię to martwiło iż Wasza Królewska Mość nie raczyłaś odpowiedzieć na ostatni list mój który miałem zaszczyt pisać pod dniem 18 maja, ani też odezwać się do mnie od tego czasu; a milczenie to i postępowanie ze mną

posła Waszej Królewskiej Mości przy dworze tutejszym, który wstrzymywał się od wszelkich ze mną stosunków w sposób równie dla mnie odznaczający się jak i dla publiczności uderzający, kazało mi obawiać się z dostateczną pewnością czyli nie ściągnąłem na siebie niełaski Waszej Królewskiej Mości, czekając na wiadomość jaki mi udział przeznaczyć raczyłeś w wykonaniu zapowiedzianego mi planu. Sądzę jednak Najjaśniejszy Panie, iż wypadki aż nadto stwierdziły to co miałem zaszczyt donieść Waszej Królewskiej Mości, iżby objawienie mojej opinii mogło Ci się niepodobać. Co do wstrętu który jak sądzę nie powinienem był ukrywać przed królem, wstrętu który mi nie dozwalał należeć do zgromadzenia emigrantów francuzkich, utworzonego w pośród wojsk cudzoziemskich, śmiem pochlebiać sobie, iż oświadczenie Waszej Królewskiej Mości wydane w Cambrai, w którym zabroniłeś Najjaśniejszy Panie wszystkim książętom twojego domu pokazywać się w cudzoziemskich

szeregach, zupełnie dowiodło iż król podziela uczucia które we mnie ten wstręt natchnęły.

Racz Wasza Królewska Mość pozwolić abym mu przypomniał opinie które objawiłem przed dwoma miesiącami.

Mówiłem Najjaśniejszy Panie: „iż w ówczesnym stanie rzeczy, mniemałem że samo tylko wejście wojsk cudzoziemskich do Paryża, lub zbliżenie się ich do tej stolicy, zdoła obalić rząd Buonapartego; lecz że Wasza Królewska Mość nie powinienes ukrywać przed sobą, że środek ten, tyle uciążliwy i bolesny dla Francyi, wzbudzi tam uczucia których przypisanie Waszej Królewskiej Mości zbyt szkodliwym będzie.”

Mówiłem: „że obecność twoja Najjaśniejszy Panie i książąt w sprzymierzonym wojsku zgoła im siły nie przyda, bo mocno przekonany byłem że żadna część francuzkiej armii nie połączy się z niemi.”

Dodałem: „że licząc jedynie na materyalną siłę wojsk sprzymierzonych co do ich przy-

bycia do Paryża, i zważając iż jedynie ta okropna ostateczność zdoła wówczas sprowadzić obalenie Buonapartego, mniemałem iż Najjaśniejszy Panie powinienes był zachować na ową chwilę wszelkie twoje środki, (a dzisiaj mniemam że im kto bardziej przywiązany do Waszej Królewskiej Mości, tem bardziej żałować winien iż tego nie uczyniłeś), aby powstał na twoją korzyść narodowy okrzyk, któryby skłonił armią do poddania się królowi (podobnie jak w kwietniu 1814 r.); że więc uważałem za rzecz niezbędną postępować z armią francuzką tak, aby o ile możności zmniejszyć jej wstręt do króla.”

Mówiłem wreszcie: „iż powinniśmy pamiętać że naciśnienie cudzoziemskich wojsk jedynie tylko chwilowem być może, i że srogie doświadczenie aż nadto uczuć dawało, iż nie dosyć dla nas, dla narodu francuzkiego i dla Europy, aby Jego Królewską Mość wprowadzono znowu do zamku Tuilleries, aby go lud przyjął nowemi okrzyki: *Niech żyje Król!* lecz

potrzeba abyś Wasza Królewska Mość utworzył sobie siłę fizyczną i moralną, jakiej nie posiadałeś po restauracyi a której brak spowodził marcową katastrofę."

Teraz Najjaśniejszy Panie, winienem tylko życzyć jak najszczerzej, abyś nabył tej moralnej i fizycznej siły i błagać o łaskawe przyjęcie hołdów głębokiego uszanowania i całego przywiązania, z jakim mam zaszczyt być

Twoim Najjaśniejszy Panie etc. etc.

Ludwik Filip Orleański.

KONIEC KORRESPONDENCYI.

DODATEK.

STANIS

Uważałem za rzecz potrzebną wydrukować w dodatku rozmaite urzędowe dowody o których wspominałem; a mianowicie:

1^o Oświadczenie kongresu wiedeńskiego, z dnia 13 marca 1815 r.

2^o Dwa rozkazy francuzkiego króla, datowane z Lille dnia 23 marca 1815 roku.

3^o Opis wypadków zaszłych przed i po 20 marca 1815, w których poczyniłem noty znajdujące się na końcu.

Dowody te literalnie wyjęte zostały z pierwszego numeru *Dziennika Powszechnego*, wydanego w Gandawie na dniu 14 kwietnia 1815 roku. *Dziennik*

Powszechny, zastępować miał *Monitora Powszechnego*, który ciągle wydawano w Paryżu. Zostawał nawet pod kierunkiem króla, a raczej ministrów któremi król był się otoczył przez ciąg pobytu w Gandawie, to pewno że chciano aby był uważany za dokładny i nawet urzędowy organ królewskiego rządu; ale żaden akt prawny, ani też zawiadomienie nienadało mu nigdy urzędowej cechy, a tem samem, chociaż wierzyć należy autentyczności dokumentów które ogłaszał, zawsze jednak uważano go tylko za zwyczajną gazetę.



OŚWIADCZENIE.



Mocarstwa które podpisały traktat Paryzki, zebrane na kongres Wiedeński, dowiedziawszy się o ucieczce Napoleona Buonaparte i zbrojnym jego wkroczeniu do Francyi, winny dla własnej godności i w interesie społecznego porządku, objawić uroczyście uczucia jakie na nich wywarł ten wypadek.

Buonaparte zrywając w ten sposób umowę która go na wyspie Elbie osadziła, zniweczył jedyny prawny tytuł do którego był

przywiązany. Pojawiając się we Francyi z zamiarami rozruchu i zamieszek, sam pozbawił się opieki praw i oświadczył światu że z nim ani końca ani spokojności nie będzie.

Mocarstwa zatem oświadczają: iż Buonaparte stanął po za obrębem cywilnych i socyalnych stosunków i jako nieprzyjaciel oraz wichryciel świata, naraził się na publiczną zemstę.

Oświadczają jednocześnie, iż stale postanowwszy dochować nienaruszenie warunków traktatu zawartego w Paryżu na dniu 30 maja 1814 roku, i rozporządzeń tymże traktatem usankcyonowanych, oraz wszelkich innych które wydały lub jeszcze wydać mogą, dla uzupełnienia go i utrwalenia, użyją wszelkich środków i połączą wszelkie w ich mocy będące usiłowania, iżby powszechny pokój, przedmiot wszystkich życzeń Europy i nieustanny cel ich prac, na nowo nie był zachwiany, iżby zabezpieczony został od wszelkiego zamachu zdolnego wtrącić na nowo narody w odmęt i nieszczęścia rewolucyi.

Wszyscy monarchowie jakkolwiek wewnętrznie są przeświadczeni że cała Francya, gromadząc się wkoło swojego prawego władcy, niezwłocznie wniwecz obróci ten ostatni zamach zbrodniczego i nieudolnego szaleństwa, jednak ożywieni jednakiemi uczuciami, kierowani jednakiemi zasadami, oświadczają: że gdyby przeciw wszelkiej rachubie, wypadek ten rzeczywiście wywołał jakie niebezpieczeństwo, gotowi będą udzielić królowi i narodowi francuzkiemu, lub też wszelkiemu innemu zagrożonemu rządowi, pomoc potrzebną do przywrócenia publicznej spokojności i walczyć wspólnie przeciw wszystkim którzyby spokojność tę naruszyć zamierzali.

Oświadczenie obecne, zapisane do protokołu kongresu wiedeńskiego na posiedzeniu z dnia 13 marca 1815 roku, publicznie ogłoszone zostanie.

Wiedeń, dnia 13 marca 1815 r.

*Tu następują podpisy w alfabetycznym
porządku Dworów.*

- Austria.* Książę Metternich; Baron
Wessemsberg.
- Francya.* Książę de Talleyrand; Książę de
Dalberg; Hrabia de Latour du
Pin; Hrabia Alexy de Noailles.
- Hiszpania.* Gomez Labrador.
- Portugalia.* Hrabia Palmela; Saldanha;
Lobo.
- Prussy.* Książę von Hardenberg; Ba-
ron von Humboldt.
- Rossya.* Hrabia Razumowski; Hrabia
Stackelberg; hrabia Nessel-
rode.
- Szwecya.* Hrabia de Lowenhielm.
- Wielka Brytania.* Książę Wellington; Clancarty;
Cath'art; Stewart.

ROZKAZY

KRÓLA FRANCYI.

1852

1852

Wzrostła się w całym naszym państwie
 konstytucyjnym obecnie pod władzą Napoleona
 uszeregowane płacąc jak zwyczajem konstytucyjnym
 dawałi wszelkiego rodzaju posiednich i bezpo-
 średnich podatków, jakkolwiek nazwy i w ja-
 kiejkolwiek epoce naskazywał, czy to prawnie
 za zgodą obu izb i naszej powagi, czy też przez
 wszelkie inne nieprawie zwolane polityczne
 ciała, czy też przez gwałtowne samowolności
 władzy państwowej.

Ludwik z Bożej łaski Król Francyi i Na- warry,

**Wszystkim którzy obecne czytać będą, po-
 zdrowienie.**

Zważywszy nagłość okoliczności i włożony
 przez nie na nas obowiązek wykonywania w ca-
 łej obszerności praw królewskiej naszej władzy,
 zgodnie z 14 artykułem konstytucyjnej karty
 (1), postanowiliśmy i stanowimy co następuje:

(1) Art. 14 karty konstytucyjnej: król jest najwyższym
 naczelnikiem państwa, dowodzi siłą lądową i morską,

1^o Zabrania się wszystkim naszym poddanym zostającym obecnie pod władzą Napoleona Buonaparte płacić tak zwanemu cesarskiemu rządowi wszelkiego rodzaju pośrednich i bezpośrednich podatków, jakiegokolwiek nazwy i w jakiegokolwiek epoce nakazanych, czy to prawnie za zgodą obu izb i naszej powagi, czy też przez wszelkie inne nieprawnie zwołane polityczne ciało, czy też przez gwałt samowolnej bądź cywilnej bądź wojskowej władzy.

2^o Zabrania się również wszystkim prefektom, inspektorom skarbu, jeneralnym i szczegółowym poborcom, płatnikom, dyrektorom kontrybucyi pośrednich i bezpośrednich, komor i kontrol, oraz w ogólności wszystkim rachmistrzom zależącym od ministerstwa skarbu, aby wszelkie fundusze jakie zebrać lub wypowieda wojnę, zawiera traktaty pokoju, przymierza i handlu, mianuje na wszelkie urzędy publicznej administracyi, oraz wydaje przepisy i rozkazy potrzebne do wykonania praw i bezpieczeństwa kraju.

siadać mogą, przelewali do tak zwanych kass cesarskich.

Wyżej wzmiankowani urzędnicy, którzyby znając obecny rozkaz, zaniedbali stosować się do niego, utracą kaucyje jakich dostarczyli, lub obowiązani będą wnieść powtórnie do naszego skarbu fundusze których dostarczą Napoleonowi Buonaparte; albowiem wszelkie kwity i rewersa z tego względu przez tak zwany cesarski rząd wydane, za żadne i nic nie znaczące uznajemy.

3^o Sprzedaż lasów i dóbr komunalnych, przez ostatni budżet upoważniona, w departamentach przez Napoleona Buonaparte zajętych wstrzymaną zostaje. Wszelkie tego rodzaju sprzedaże, dopełnione po ogłoszeniu niniejszego rozkazu, uznają się za żadne i nigdy nie istniejące;

4^o W prowincyach gdzie zdrada niektórych korpusów wojska i tyrania Napoleona Buonaparte jeszcze nie uciemieżyły agentów królewskiej władzy, względem pobierania podatków

trzymać się należy instrukcyi naszego ministerstwa skarbu z dnia 12 b. m.

5^o Naszym ministrom skarbu i dworu polecamy, w czem którego dotyczy, wykonanie niniejszego rozkazu.

Dan, w Lille, dnia dwudziestego trzeciego miesiąca marca roku pańskiego tysiąc ośmset piętnastago, a panowania naszego roku dwudziestego.

Ludwik.

Przez króla:

Blacas d'Aulps.

Za zgodność kopii:

Minister Sekretarz Stanu królewskiego dworu,

Blacas d'Aulps.



Ludwik z Bożej łaski, Król Francyi i Nawarry,

Wszystkim którzy obecne czytać będą, pozdrowienie.

Zdrada prawie wszystkich korpusów armii przeznaczonej do obrony ojczyzny, wymaga nieodzownie całkowitej zmiany środków, które przedsięwziąć uznaliśmy za potrzebę.

Aby zapobiedz nowym nieszczęściom, jakimi ludom naszym zagraża obecność Napoleona Buonaparte na francuzkiej ziemi;

Zważywszy że dwunasty artykuł konstytucyjnej karty zniósł spis wojskowy, i że pobór do armii lądowej i morskiej nie mógł być dotąd prawem oznaczony;

Z uwagi na 14 artykuł tejże karty, oddający

pod nasze rozporządzenie całą siłę lądową i morską;

Zważywszy, że tenże sam artykuł karty, dozwala nam stanowić i ogłaszać rozkazy i przepisy jakich bezpieczeństwo królestwa naszego wymaga; oraz że izba parów i izba prowincjonalnych deputowanych, w adresie swoim z dnia 17 b. m. uroczyście wezwała nas, do używania tej władzy w całej jej obszerności;

Zważywszy nakoniec że wszelka władza jaką nam w zwyczajnych czasach, nadaje nasz królewski tytuł i konstytucyjna karta, łączy z sobą w tak niebezpiecznem przesileniu, wszystko co niebezpieczeństwo, zaufanie, wola narodu i życzenia przez reprezentów narodu objawione wykonywać nam nakazują;

postanowiliśmy i stanowimy co następuje:

Art. 1. Zabrania się każdemu francuzowi, czy który poprzednio służył w wojsku naszym, czy też nie służył, ulegać wszelkiemu mniemanemu prawu o spisie i poborze do wojska, lub też wszelkiemu nieprawemu rozkazowi któ-

ryby wydany został przez Napoleona Buona-
parte, od wszelkiej władzy policyjnej tak cy-
wilnej lub wojskowej, któraby mógł powołać
lub ustanowić, i któraby mu była posłuszna
od dnia 1 marca 1815 roku, lub na przyszłość
posłuszną być miała.

Art. 2. Zabrania się również wszystkim na-
szym gubernatorom i jenerałom dowodzącym
w dywizjach wojskowych i departamentach
królestwa naszego; oficerom naszej królewskiej
żandarmeryi i każdemu do niej należącemu
żandarmowi: każdemu pułkownikowi, majoro-
wi lub dowódcy, jak również wszystkim na-
szym admirałom i innym oficerom naszej kró-
lewskiej marynarki; prefektom morskim oraz
kommendantom portów i admirałom; wszyst-
kim prefektom, podprefektom, merom i ich
adjunktom, wykonywać lub nakazywać wyko-
nanie którego z mniemanych praw o spisie lub
poborze de wojska, lub też którego z niepra-
wych aktów i rozkazów wzmiankowanych
w poprzedzającym artykule.

Art. 3. Każdego francuza któregoby chciano zmusić do służenia pod sztandarami Napoleona Buonaparte, upoważniam nawet do zbrojnej przeciw temu obrony.

Art. 4. Każdy gubernator lub generał dowodzący w naszych dywizjach wojskowych lub departamentach naszego królestwa; każdy pułkownik, major lub dowódca; każdy komendant twierdz naszych, miast lub posterunków wojennych; każdy oficer naszych królewskich korpusów inżynieryi lub artylleryi; każdy admirał, vice admirał lub wszelki inny oficer naszej królewskiej marynarki, prefekt morski i kommandant naszych portów lub arsenałów, któryby z pogardą złożonej nam przysięgi, przystąpił do stronnictwa Napoleona Buonaparte, będzie na przyszłość pozbawiony urzędu i płacy, chyba że dowiedziawszy się o obecnym naszym rozkazie, wróci natychmiast do obowiązków swoich względem nas;

Art. 5. Niniejszym rozkazem uwalniamy od służby wszystkich oficerów i żołnierzy armii

lądowej i morskiej, którzy uwiedzeni przez dowódców co nas zdradzili, mieli udział w buncie i obecnie przeszli pod dowództwo Napoleona Buonaparte lub jego stronników i rozkazujemy wspomnianym oficerom oraz żołnierzom aby natychmiast do domów swoich wrócili.

Art. 6. Naszym ministrom wojny i spraw wewnętrznych polecamy, w czem do którego należy, wykonanie niniejszego rozkazu.

Dan w Lille, dnia dwudziestego trzeciego miesiąca marca, roku pańskiego tysiąc ośmset piętnastego, a panowania naszego roku dwudziestego.

Ludwik.

Przez króla:

w nieobecności Ministra Sekretarza Stanu do
Wydziału Wojny

Minister Stanu

Franciszek de Jaucourt.

Za zgodność kopii:

Minister Sekretarz Stanu do wydziału wojny

Książę de Feltre.

NOTA

DOTYCZĄCA POWYŻSZYCH ROZKAZÓW

1837

DOCTOR JOHN HENRY HENNING

Wspomniałem już wyżej, że rozkazy te jakkolwiek datowane są z Lille dnia 23 marca 1815 r. jednak nie tam je promulgowano i ogłoszono. Nie mam tu zamiaru rozpoznawać czy jaki edykt monarszy, sprawiedliwie za *prawo* uważać można, skoro nie jest promulgowany, ogłoszony lub *w prawnych formach* do wiadomości podany i w kraju w którym mocy prawa nabyć winien; bo pytanie to uważam za rozwiązane. Atoli niezawodną jest rzeczą, iż dnia 23 marca, nie istniała żadna przeszkoda względem ogłoszenia tych rozka-

zów w Lille; i że jakiegokolwiek powody skłoniły króla go zaniedbania tej formalności, z tego zaniedbania wypływa:

1. Że w żadnym razie, rozkazów tych nie można było uważać jako noszących datę poprzedzającą dzień ogłoszenia ich w Gandawie, w *Dzienniku Powszechnym* z dnia 14 kwietnia 1815 r. i według mnie, jakąkolwiek datę aż do czasu prawnego ich ogłoszenia we Francyi.

2. Że gdyby nawet zdołano dokazać tego (co za niepodobieństwo uważam), aby ogłoszenie aktu królewskiej władzy w zagranicznej gazecie mogło być uważane za ogłoszenie prawne, wypada jeszcze aby ta gazeta miała urzędową barwę, której *Dziennik Powszechny* nie posiadał; i że ogłoszenie tych rozkazów, ogłoszenie sprawozdania z wypadków dnia 20 marca i wiele innych okoliczności wprawdzie mogły mu nadać tę barwę *de facto*, lecz nie mogły mu jej nadać *de jure*;

3. Nakoniec, iż przypuszczając że ten *Dziennik Powszechny* posiadał wszelkie barwy na

jakich mu zbywało, dostateczną to było rzeczą do zakazania go we Francyi i nie dozwolenia aby tam krążył, iżby *w dobrej wierze i prawie* wszelkie tą drogą wydane ogłoszenie uważane tam było jako *nie istniejące*.



SPRAWOZDANIE

z wypadków zaszłych przed i po 20 marca 1848, ogłoszone w Gandawskim *Dzienniku Powszechnym*, dnia 14 kwietnia 1815 roku, jednocześnie z powyższemi rozkazami.



Równie nieszczęsna jak niespodziewana katastrofa zdziwiła całą Europę. Król posiadający zaufanie i miłość swojego ludu ujrzał się zmuszonym opuścić swoją stolicę, a wkrótce potem i kraj napadnięty przez człowieka którego nazwisko same tylko klęski i zbrodnie przypomina, a Francya ze stanu pokoju i pomysłności który jej przywrócono, rychlej niż w przeciągu trzech tygodni, wpadła znowu w otchłań nieszczęść którą już miała za zawartą. Ważną jest rzeczą podać do wiadomości jakim postępem nieodpartyich przyczyn, zdrada

zdołała w tej okoliczności jarzmić siłę publiczną i wolą narodu (1).

Dnia 5 marca król dowiedział się przez telegraficzną depezę, iż Buonaparte na czele tyśiąca stu ludzi wylądowała na ziemi francuzkiej. Na przedsięwzięcie to z dwóch stron można było zapatrywać się: albo nastąpiło w skutku spisku rozlegle rozgałęzianego, albo też było czynem szaleńca, który z powodu ambicyi i porywczego charakteru nie mógł dłużej znieść spokoju w pośród którego ciągle dręczyły go wyrzuty sumienia. To podwójne przypuszczenie nakazywało koniecznie chwycić się środków, jakie doradzała roztropność i jakie przepisywało najwidoczniejsze niebezpieczeństwo. (2). Wydano zatem jak najspieszniejsze rozkazy aby wojska gromadziły się w Lyonie. Od kommandanta w Grenobli otrzymano zadowolające wiadomości, a postępowanie załogi w Antibes przejmowało nadzieją, że Buonapartemu nie uda się przechylić na swoją stronę wojsk królewskich. W razie jednak, gdyby się

z niemi gdzie porozumiał, korpus w Lyon umieszczony miał go zatrzymać (3). Brat króla (*Monsieur*) wyjechał dnia 6 z rana dla objęcia dowództwa tego korpusu, a nazajutrz udał się za nim książę Orleanu.

Wszyscy marszałkowie i jenerałowie użyci w departamentach, otrzymali rozkaz udania się do swoich dowództw. Marszałek Ney, który jako dowodzący w Besançon, mógł wspierać działania królewskiego brata, przybył pożegnać króla. Całując rękę królewską, rzekł tonem poświęcenia się i zapału który zdawał się przekonywać o jego żołnierskiej szczerości, że skoro dosięgnie nieprzyjaciela króla Francyi »*dostawi go w żelaznej klatce.*» Następstwa przekonały jak nikczemna przewrotność natężyła go wówczas zamiarem zdrady o której wszyscy wojskowi w Europie tylko ze zgrozą dowiedzą się (4).

Królewski brat z zapalem został przyjęty w Lyonie; wszystko przygotowano tam do jak najdzielniejszego oporu, lecz na nieszczęście

zbywało tam zupełnie na wojennej ammuni-
cyi (5).

Wkrótce dowiedziano się że załoga Greno-
bli otworzyła bramy tego miasta, i że pułk
wyszły ztamtąd pod rozkazami pana de la Bé-
doyere, połączył się z buntownikami, do Lyo-
nu zaledwie mała liczba wojska dopiero była
nadciągnęła; ale królewski brat, z którym
wkrótce połączył się marszałek Mac Donald,
postanowił mimo to bronić się za barrykadami
na prędcie wzniesionemi (6). Tymczasem skoro
się pojawili dragoni poprzedzający Buonapar-
tego, całe wojsko odstąpiło królewskiego
brata. Książę Tarentu nadaremnie czynił roz-
maite przedstawienia, a wtedy równie jak i pó-
źniej siły zgromadzone dla powstrzymani
a nawałnicy, jeszcze ją bardziej wzmocniły
i powiększyły jęj gwałtowność.

Dnia 10 marca, depesza telegraficzna donio-
sła iż Buonaparte tegoż dnia wszedł do Lyon.
Książę Orleanu wrócił do Paryża dnia 12, a kró-
lewski brat nazajutrz. Następne wiadomości

kazały przewidywać że rychłe dalsze klęski będą miały miejsce (7).

Tymczasem opinia, miotana taką obawą i nieufnością gdzie indziej niż w pojawieniu się jednego człowieka szukała przyczyny opłakania godnych jego powodzeń (8). Nie chciano wierzyć aby urok jego obecności sprawił na wojsku takie wrażenie. Marszałek książe Dalmaeyi, minister wojny, ostatni utrzymywał był we Francyi z bronią w ręku, upadłą już sprawę Napoleona. W tej więc dawnej oznace przywiązania upatrywano skazówkę zdrady. Tej zdrady nie udowodniono, i może wypada umieścić ją w rzędzie pospolitych potwarzy jakie zwykle rozsiewają w chwilach wielkich niebezpieczeństw. (9); lecz głos publiczny powstał przeciw marszałkowi, on więc osobiście upraszał króla o dymissyą i złożył mu swoją szpadę. Król, w zaufaniu jakie go nigdy nieopuszczało, mimo podłych zrad, rozkazał przywołać księcia de Feltre, którego wybrać zalecał mu publiczny szacunek, i wręczył mu tekę

ministra wojny, którą tenże już był posiadał za Buonapartego aż do czasu restauracyi. Książę de Feltre wiernością swoją najzupełniej usprawiedliwił tę ufność króla.

Należało już myśleć jedynie o cofnięciu wojsk, które postępując ku nieprzyjacielowi prawie wszędzie posiłków mu dostarczały. Postanowiono utworzyć korpus wojska pod Paryżem i zarazem zgromadzić jak największą ilość gwardyi narodowej i ochotników (10). Od dnia 18 marca książę de Berri mianowany został wodzem tej armii, Marszałkowi Macdonald polecono dowodzić pod rozkazami księcia.

Atoli rozporządzenia względem organizacyi ochotników i ruchomych kolumn wymagały kilku dni czasu (11). Każda chwila rodziła nowe niebezpieczeństwo. Buonaparte szybko naprzód się posuwał. Kilka pułków które spotkał po drodze połączyło się z nim. Niektóre nawet w jego imieniu zajęły kilka miast w Burgundyi. Jeden zaś wyprzedził go w drodze do Auxerre.

Słabą miano nadzieję utrzymania w posłuszeństwie wojsk pierwszej wojennej dywizyi, oraz załogi Paryża. Nieochybne niebezpieczeństwo którego unikniono przez wierność komendanta de la Fère, oraz aresztowanie zdrajców d'Erlon i Lallemand (12), zaspakajały względem departamentów Północy. Książę Reggio, mimo że go stara gwardya opuściła, potrafił utrzymać w posłuszeństwie inne wojska pod jego rozkazami zostające. Chciano utworzyć pod rozkazami księcia Trewizy, armią rezerwową w Peronne, gdzie wojska razem zebrane miały by mniej sposobności do buntu. Książę Orleanu tam wyjechał (13).

Wtedy to król ukazał się na zgromadzeniu narodowem, którem pragnął otoczyć się za nadejściem niebezpieczeństwa. Mowa jego do obu izb wielkie wrażenie wywarła w stolicy, której mieszkańcy objawili jedno tylko uczucie całkowitego przywiązania do króla i ojczyzny. Ale gwardya narodowa po większej części złożona z ojców rodziny, nie mogła dostarczyć dosta-

tecznej liczby ochotników, a tem samem nastęczyć jakiejkolwiek nadziei oporu. Jenerał Des-solles radził, aby obywatele pomieszać z żołnierzami, iżby tym sposobem żołnierzy utrzymać w posłuszeństwie, oraz aby dodać do nich jazdę dworu królewskiego.

Dnia 17 marca odebrano okropną wiadomość: Marszałek Ney, o którym mniemano że ściga buntowników, połączył się owszem z niemi i niecną odezwą powoływał wojska aby hańbę jego podzieliły. Miasto Sens, w którem chciano powstrzymać pochód Buonapartego, oświadczyło, iż nie jest w możności stawienia mu oporu. Nieprzyjaciel dążył do Fontainebleau, a wojska w Paryżu albo milczały, albo objawiały zamiar opuszczenia swoich sztandarów.

Zaledwie wyruszyć im rozkazano, to złe usposobienie natychmiast zamieniło się w jawny bunt. Dnia 19 marca rano, okazało się iż przed Paryżem niema ani jednego pułku na któryby można było liczyć. Tak więc nie już

nie mogło powstrzymać pochodu Buonapartego, a królowi już tylko pozostawało cofnąć się pod zasłoną swojej dworskiej służby. Król, wyprawivszy księcia de Bourbon do departamentów zachodnich i udzieliwszy księciu Angoulême pełnomocnictwo do kierowaniu uzbrojeniem prowincyj południowych, osądził iż mu wypada najwłaściwiej udać się do departamentów północnych, gdzie pograniczne twierdze mogły służyć wiernym jego poddanym za punkta zbiorowe. Król wyjechał dnia 19 marca o północy, a w godzinę później udała się za nim dworska służba pod rozkazami królewskiego brata i księcia de Berri.

Przybywszy do Abbeville, dnia 20 marca o godzinie piątej po południu, król zamierzał czekać tam na wojsko składające jego dworską służbę; lecz marszałek Macdonald, który tam przybył dnia 21 po południu, wskazał królowi potrzebę większego oddalenia się. Według jego raportu, król postanowił zamknąć się w Lille (14), i wyprawił do swojej służby rozkaz

aby się tam z nim połączyła dążąc przez Amiens.

Dnia 22 o godzinie pierwszej po południu, król, poprzedzony przez księcia Tarentu, przybył do Lille, gdzie mieszkańcy przyjęli go z oznakami najżywszej miłości i wierności. Poprzednio jeszcze aniżeli król, przybyli tam książę Orleanu i książę Trewizy, który uznał za potrzebę sprowadzić tam załogę (15). Ostatnia okoliczność o której król niewiedział, mogła była zaszkodzić planom oporu. Jeżeliby wojska nie były weszły, gwardya narodowa i dworska służba króla, wsparte patryotyzmem mieszkańców miasta Lille, byłyby zapewniły królowi to ostatnie schronienie na francuzkiej ziemi. Z liczną i źle usposobioną załogą, zdawało się że trudno będzie dokonać tego. Król jednak postanowił próbować tego. Już obecność jego wzbudziła w mieszkańcach najwyższą radość. Tłumy ludu wszędzie za nim tłoczące się, wszelkimi siłami pragnęły wzruszyć żołnierzy, powtarzając bez ustanku w obec

nich: *Niech żyje król!* Ci zaś pochmurni i obojętni, trwali ciągle w ponurem milczeniu, zapowiadającym ich blizkie odstępstwo. W rzeczy samej Marszałek Mortier otwarcie oświadczył królowi, iż za załogę ręczyć nie może (16) Zapytany jakichby można użyć stanowczych środków, oświadczył iż niezdola wyprowadzić wojsk z twierdz.

Gdy się to dzieje, przybyło do Lille oświadczenie wydane w Wiedniu dnia 13 marca. w imieniu wszystkich mocarstw europejskich. Król kazał je natychmiast ogłosić i na rogach ulic rozlepić, w nadaremnej nadziei, wykazania wojsku zgubnych skutków jakie wypłyną z jego zdrady, oraz nieohybnych nieszczęść jakie ta zdrada na ich ojczyznę sprowadzi.

Dnia 23 Marca, Jego Królewska Mość dowiedział się ze książe Bassano, sprawujący obowiązki ministra spraw wewnętrznych, przysłał prefektowi w Lille rozkazy Buonapartego. Tego dnia o godzinie pierwszej z południa marszałek Mortier oświadczył ministrowi dworu,

iż gdy podług powszechnie rozsianej wieści, książę de Berri nadciąga z dworską służbą i dwoma pułkami szwajcarów, przeto cała załoga gotowa jest powstać; że zatem zaklina króla aby wyjechał, i uniknął jak najokropniejszego nieszczęścia; że sam odprowadzając króla aż za bramy miasta, ma nadzieję jeszcze powstrzymać żołnierzy, lecz że za nic nieodpowiada skoro wyjazd choć na chwilę wstrzymany zostanie (17).

Król uznał wówczas za rzecz potrzebną wyprawić rozkaz do swojej dworskiej służby aby się udała do Dunkierki (18), ale na nieszczęście rozkaz ten niedoszedł do miejsca swojego przeznaczenia. Gdy zaś sam nie mógł udać się wprost do tego miasta, zmierzył więc do Ostendy (19). Jego Królewska Mość wyjechał z Lille o godzinie trzeciej, w towarzystwie marszałka Mortier, za nim udał się książę Orleanu (20). Na placu przedokopowym książę Trewizy pożegnał króla i wrócił aby zapobiedz nieporządkowi jakiego mogła się dopuścić załoga w cza-

się jego nieobecności (21). Książę Orleanu wrócił również do twierdzy, i dopiero w kilka godzin później wyjechał. Jenerał Macdonald opuścił króla dopiero pod bramami miasta Menin i wierny aż do ostatniej chwili, podobnie jak książę Trewizy, pozostawiłmu ten pocieszający dowód, iż nie wszyscy którymi się pyszni armia francuzka wzgardzili religią przysięgi i wiarą ludzi honoru.

Pikieta gwardyi narodowej Lilijskiej, oddział kiryssyerów i strzelców, odprowadziły króla aż na granicę. Niektórzy strzelcy, oraz kilku oficerów, nie chcieli rozstać się z nim i towarzyszyli mu do Belgii. Król przybył do Ostendy, w nadziei że będzie mógł udać się do Dunkierki skoro jego dworska służba to miasto zajmuje.

Przez ten czas ta nieszczęśliwa służba, do której przyłączyło się wielu ochotników wszelkiego wieku i stanu, dążyła ku Lille tą samą drogą co pierwaj król. Brat królewski i książę de Berri zawsze na czele tej mężnej i wyborowej garstki ludu, dzieląc wszelkie jej trudy

nieustannie mieli sposobność podziwiania ich heroicznej wytrwałości. Młodzież która po raz pierwszy ciężką broń na ramieniu dźwigała, starcy pieszo odbywający nagłe marsze, po drogach które obfity i nieustający deszcz uczynił prawie niedostępnymi, połączyli się z tem wiernem wojskiem, i nie zniechęcił ich ani brak wygod, ani niepewność pochodu który odstępstwo sąsiednich załóg co chwila niebezpieczniejszym czyniło. W braku rozkazów których król przestać nie mógł, oraz na wiadomość, że król wyjechał z Lille, kolumna cała ruszyła ku granicy; lecz niemogąc defilować tak szybko aby zdążyć za marszałkiem Marmont, który pod rozkazami książąt dowodziłnią, z gorliwością i czynnością godną lepszego powodzenia, dostawszy się na grunt błotnisty, z którego konie za ledwie z wielkim trudem wydobywały się, musiała w części pozostać w tyle; a brat królewski, obawiając się aby przez poświęcenie nie naraziła się na niepotrzebne niebezpieczeństwo, dozwolił jej rozejść się.

Wkrótce ujęci i stosownie do nadeszłych z Paryża rozkazów zamknięci w Bethune, nie wszyscy nawet rozproszyć się mogli, a zaś królewskiemu bratu pozostawili jedynie nadzieję kolejnego gromadzenia w koło siebie tych, którychby mógł zebrać na granicy, gdzie w tym zamiarze był pozostał.

Dnia 25 marca, o godzinie ósmej wieczorem, król dowiedział się że brat jego przybył do Ypres, i że wiadomość o losie jakiego doznała jego dworska służba pomnożyła ciężar uczuć bolesnych co go przytłaczały.


W pośród tylu klęsk, król odbierał świetne dowody wierności, które jednak niejako bardziej jeszcze smutek jego powiększyły. Pozostawił bowiem lub dobry i czuły, narażony na wszelkie bezprawia obląkanego żołdactwa. Przywiązanych i odważnych sług nie mógł zgromadzić w koło siebie; a niezachwianej stałości kilku najznakomitszych dowódców armii, którą pragnął był jeszcze swoją na zrywać, nie mógł inaczej nagrodzić jak szacunkiem i po-

chwalami które im kiedyś Francya i potomność przyznają.

Przybywszy do Ostendy, król dowiedział się od księcia Orleanu iż marszałek Mortier otrzymał był rozkaz aresztowania go wraz z wszystkimi książętami. Sztabowy oficer wyprawiony od marszałka Davoust z depeszą zawierającą ten rozkaz, przybył do Lille już po wyjeździe króla, ale książę Trewizy wszystko zataił aż dopóki książę Orleanu stamtąd nie wyjechał.

Ten opis głównych faktów jakie przedstawia krótka i nieszczęśliwa epoka której obraz skreśliłem, wykazuje jak nagłych i niezliczonych trudności król doznawał. Nigdy bardziej niespodziane i rychlej po sobie następujące wypadki nie zmieniły oblicza obszernej monarchii; lecz nigdy i w żadnym narodzie nie pojawiła się wyraźniejsza opozycja pomiędzy duchem żołnierza a obywatela. Zaiste była to wielka nauka dla narodów które nieroztropność poddać może wojennemu rządowi (22).

Wreszcie, jednoczesne i prawie powszechne odstępstwo armii, jak widzimy nie wpływało bynajmniej z przyczyny, zdolnej na długo związać tę armią z losem człowieka którego zbyt nieszczęsna przewaga dzisiaj ją ku sobie pociąga. Oczekujące go przeciwności wkrótce zerwą nieme przymierze jakie z nią zawarł. To bowiem łatwowierne żołnierstwo niezamierzyło słuchać Buonapartego wyjętego z pod praw, odrzuconego i wkrótce przez całą Europę przytłoczonego, ale raczej widziało w nim burzyciela świata gotowego oddać mu jego szczątki. Skoro zniknie urok, Buonaparte wnet utraci swą pożyczaną siłę. Tej to chwili, tej rozwagi która zwykle następuje po upojeniu się wielkim błędem, król właśnie oczekuje z niecierpliwością jaką go przejmują pomysłyne rezultata których się po tem obojgu spodziewa (23).



NOTY

O POWYŻSZEM SPRAWOZDANIU.

Nota 1, strona 212.

A Francya ze stanu pokoju i pomyślności który jej przywrócono rychlej niż w przeciągu trzech tygodni, wpadła znowu w otchłań nieszczęść którą już miała za zawartą. Ważną jest rzeczą podać do wiadomości, jakim postępem nieodpartych przyczyn, zdrada zdołała w tej okoliczności ujarzmić siłę publiczną i wolę narodu.

Ten wstęp każe czytelnikowi spodziewać się iż w sprawozdaniu znajdzie rozwinięcie tego postępu nieodpartych przyczyn, których skutek był tyle nagły i straszliwy, lecz nadzieja ta nie jest spełniona. Roz-

winięcie to stanowiłoby historią biegu opinii, a autor sprawozdania skoroby był tego przedmiotu dotknął, musiałby był wyznać, iż ów właśnie bieg nieprze-
party spowodował upadek króla a powodzenie Bu-
napartego.

Jakoż, po takim wyznaniu mógłby zapewne za-
jąć publiczność postępem wypadków i kolejnych od-
stępstw które je wywołały lub przyspieszyły; lecz
musiałby zaniechać przedstawienia ich Europie, jako
rezultatu *spisku szerokiem rozgałęzieniem się wspar-
tego (a)*, którego szczegółów lub powodów z resztą
nadaremnieby w sprawozdaniu szukano. Przekona-
ny jestem, iż sprzysiężenia miejsca nie miały,
a przekonany tem mocniej, że nigdzie śladu ich nie-
widziałem, oraz że wszelkie usiłowania ku wykry-
ciu tego śladu zawsze na niczem pelzły. Przyczyną
upadku króla był stan opinii. Buonaparte znał ten
stan, a pełen śmiałości jaką się zawsze przedsię-
wzięcia jego odznaczały, ryzykował wszystko aby
z tego stanu korzystać i udało mu się. Ten jedynie
spisek na jego korzyść widziałem. Gdyby opinia
francuzkiego narodu była taką jak ją często przed-
stawia sprawozdanie ogłoszone w Gandawie, żaden
spisek niezdolałby jej powstrzymać, albo raczej, że

(a) Patrz sprawozdanie ogłoszone w Gandawie, stronica
212, wiersz 7.

użyję wyrażenia autora, *niezdolalby skrepować woli narodu*. To samo sprawozdanie wspomina o zupełnej opozycji pomiędzy opinią wojska a opinią narodu; powiada: *iz nigdy i w żadnym narodzie nie pojawiła się wyraźniejsza opozycja pomiędzy duchem żołnierza a duchem obywatela (b)*. A jednak tej mniemanej opozycji nieobjawił żaden czyn, i nie sędzę aby kiedykolwiek istniała. Teraźniejsze armie nasze zbyt są liczne i zbyt zespolone z rozmaitemi klassami mieszkańców, iżby zupełna różnica istnieć mogła pomiędzy opinią narodu a opinią armii. Mogły istnieć jej odcienia i mniemam że istniały, lecz odcienia te wpływały jedynie na srodki osiągnięcia zamierzonego celu. Większa część francuzów, równie jak i wojsko, pragnęły zmiany systemu któryby polozył kres pretensjom dworu i usmierzył trwogę jaką ten wpływ ciągle rozrastający powszechnie rozsiewał. Tego to pragnął naród i tego po królu wymagał. Przekonany jestem iż gdyby *wolą narodu* zrozumiano, a powiem raczej gdyby nią nie wzgardzono naród nie byłby okazywał sprawie króla tyle dla niej zgubnej obojętności. Rzecz niezawodna że od chwili jak Buonaparte wylądował z tysiącem ludzi, aż do chwil w której król opuścił Francją (to jest przez dw adzie-

(b) Patrz sprawozdanie ogłoszone w Gandawie, stronica 226, wiersz 18.

ścia trzy dni), naród żadnego wsparcia nie udzielił królowi, a jak słusznie twierdzi Gandawski sprawozdawca: *Sily zgromadzone dla powstrzymamia nawalnicy, jeszcze ją bardziej wzmocniły i powiększyły jej gwałtowność* (c).

Żaden spisek podobnych skutków wywołać nie może. To też ludzie którzy wszędzie same tylko spiski widzieli, którzy wszelkie wypadki rewolucyi uważali zawsze za wpływ tyluż spisków, czuli sami iż przyznanie narodowego spisku przeciw królowi i jego rządowi, może wyrzucić na Europejskiej opinii wrażenie inne niż sobie życzyli. Nie zaniechali całkowicie pospolitego środka przypisywania skutku swoich własnych błędów spiskom które według nich potem poskramiać i karać należy; ale jednocześnie poczytywali sobie za obowiązek przedstawić naród francuzki mocarstwom zagranicznym „jako lud dobry i czuły który król pozostawił narażonym na wszelkie bezprawia obłąkanego żołdactwa” (d), oraz przedstawić Europie armią francuzką, którą jeszcze alarmowało jedno imię „jako żołdactwo łatwowieczne“ któ-

(c) Patrz sprawozdanie ogłoszone w Gandawie, stronica 214, wiersz 16.

(d) Patrz sprawozdanie ogłoszone w Gandawie, stronica 225, wiersz 15.

ve w Buonapartem słuchało „burzyciela świata, gotowego mu oddać szczątki tegoż świata“ (e).

Tak rozmaite temata mogły nastęrczać korzyść zadosyć uczynienia chwilowym widokom i pojedynczym namiętnościami; lecz istotnie wpłynęły na ukrycie źródła i prawdziwej przyczyny złego, którą był stan opinii; a przekonany jestem, że gdyby król był ją dobrze znał, a mianowicie gdyby chciał był działać stosownie, łatwo byłby mógł ją zachować i niepotrzebowalby jej zyskiwać na nowo, wówczas gdy musiał spostrzedz że dwór go w błąd wprowadza. Również przekonany jestem, że gdyby opinia niebyła taką jaką się stała, Buonaparte niebyłby chwycił się tak nadzwyczajnego, tyle w skutkach zadziwiającego, a przecież tyle łatwego przedsięwzięcia.

Nota 2, strona 212.

Wypadało koniecznie chwycić się środków jakie doradzała roztropność i jakie przepisywało najwidoczniejsze niebezpieczeństwo.

Ktokolwiek czytał to co poprzedza, osądzić może czyli przedsięwzięte naówczas środki były tego rodzaju. Nietylko zabroniono wierzyć w *widoczne nie-*

(e) Patrz sprawozdanie ogłoszone w Gandawie stronica 227, wiersz 12.

bezpieczeństwo, lecz ktokolwiek objawił najmniejszą nawet obawę względem powodzeń Buonapartego oraz trwałości Krolewskiego tronu, natychmiast wpadał w podejrzenie iż pragnie jego upadku. Niejednokrotnie już wspomniałem, iż te urojenia oraz fałszywe środki które z ich przyczyny przedsiębrano, najlepiej dopomagały Buonapartemu w jego przedsięwzięciu.

Nota 3, strona 213.

W razie jednak gdyby Buonaparte porozumiał się z niemi, korpus w Lyon umieszczony miał go zatrzymać.

Korpusu tego nigdy nie zgromadzono, i rzecz widoczna że dał się zgromadzić o tyle o ile Buonaparte pozostawał w delfinacie, bo wojska którym wydano rozkaz zbierania się w Lyonie, tyle tylko czasu miały do przybycia tamże. Co do osób o których autor sprawozdania przypuszcza iż zostawały w porozumieniu z Buonapartem, niepojmuję dla czego miałyby czekać z wyjawieniem się, aż korpus ten zgromadzi się w Lyonie, zwłaszcza po zajęciu Grenobli.

Nota 4, strona 213.

Już objawiłem zdanie moje o marszałku Neju od-

woluję się więc do opowiadania mojego z dnia 13 marca (f).

■ Nota 5, strona 214.

W Lyonie wszystko przygotowano do jak najdzielniejszego oporu; lecz na nieszczęście zbywało tam zupełnie na wojennej ammunicyi.

Oba te twierdzenia są sprzeczne. Rzecz jasna że dzielny opór niemógł mieć miejsca tam gdzie zupełnie zbywało na wojennej ammunicyi, i gdzie ze wszystkiego bylibyśmy ogołoceni (g).

Nota 6, strona 214.

Do Lyonu zaledwie mała liczba wojska dopiero była nadciągnęła (20 pułk liniowy, przybyły z Montbrison); ale Królewski brat, z którym wkrótce połączył się marszałek Macdonald, postanowił mimo to bronić się za barrykadami na przodzie wzniesionemi.

W Lyonie niebyło innych barrykad oprócz jednej przed mostem de la Guillotière którą rzeczywiście z wielką trudnością wzniesiono, lecz którą bardzo ła-

(f). Patrz tom 1, strona 83, wiersz 6.

(g) Patrz tom 1, dzień 9 marca, strona 31, wiersz 1.

two i bez żadnego oporu otworzyła przednią straż wojsk Buonapartego.

Twierdzenie że *Marszałek Macdonald wkrótce połączył się z królewskim bratem (h)*, również nie jest rzetelne. Zdaje się że autor sprawozdania uważał za rzecz potrzebną przemawiać językiem dworu i przypisywać marszałkowi Macdonald *pośpiech* który nie miał ani mógł mieć miejsca. Dziwna iż autor zapomniał (trudno bowiem aby o tem nie wiedział), że marszałek Macdonald nie miał przeznaczenia towarzyszyć królewskiemu bratu, że owszem to przeznaczenie otrzymał marszałek Gouvion-Sain-Cyr, i że tylko przypadkiem, nie zaś przez *pośpiech* marszałek Macdonald połączył się w Lyonie z królewskim bratem (*i*).

Nota 7, strona 215.

Z wielu przyczyn rzeczywiście obawiać się należało *dalszego ciągu nagłych klęsk*; lecz szczegóły które przytoczyłem i opis rozmów moich po powrocie z Lyonu, powinny były dać dokładne wyobrażenie

(h) Patrz sprawozdanie ogłoszone w Gandawie, strona 214, wiersz 9.

(i) Patrz tom 1. dni 7 i 8 marca, strony 24, 25.

o małym wrażeniu jakie te wiadomości wywierały na dworze, mianowicie zaś o nieomyślności środków które przedsiębrano dla powstrzymania tego ciągu nagłych klęsk.

Nota 8, strona 215

Opinia miotana taką obawą i nieufnością, gdzie indziej niż w pojawieniu się jednego człowieka szukała przyczyny oplakania godnych jego powodzeń.

Kosztowne to wyznanie, bo wnosić każe iż autor sprawozdania znał prawdziwą przyczynę tego oplakania godnego powodzenia, i że o stanie opinii posiadał wiadomości dokładniejsze niż te które w ciągu opowiadania objawił.

Nota 9, strona 215

Aby czytelnik zrozumieć mógł sprawozdanie *Gandawskiej Gazety*, może stosowną będzie rzeczą oświadczyć iż nieosobistych wyrażen użyto dla oznaczenia dworu i aby niewymieniać nikogo; tak więc w ustępie: *Niechciano wierzyć aby urok jego obecności sprawił na wojsku takie wrażenie upatrywano skazówkę zdrady rozumieć należy iż dwór niechciał wierzyć . . . iż dwór upatrywał tę skazów-*

kę w dawnej oznace przywiązania jakie marszałek książę Dalmacyi okazywał Napoleonowi, ponieważ (w roku 1814) ostatni z bronią w ręku utrzymywał straconą już jego sprawę. I w tym względzie podobnie jak w wielu innych, publiczność nie podzielała zdania dworu, ale w milczeniu oczekiwała na wypadki, obojętnie patrząc na wszystko co się działo, nie troszcząc się ani o spiski ani o zdrady jakimi dwór był zajęty.

Uważać należy iż tenże sam marszałek książę Dalmacyi którego sprawozdanie ogłoszone w Gandawie d. 14 kwietnia, uwalnia od oskarżenia o zdradę, mówiąc: *Iż jej zgoła nieudowodniono, i że je policzyć należy do rzędu pospolitych potwarzy rozsiewanych zwykle w chwilach wielkich niebezpieczeństw* (k), mimo to najpierwej umieszczony został na liście osób drugiego rzędu które objął rozkaz z d. 24 lipca 1815, chociaż rozkaz ten miał jedynie dotyczyć tych którzy okazali się winnymi wprzód nim król wyjechał z Francyi, to jest, przed dniem 23 marca.

(k) Patrz sprawozdanie ogłoszone w Gandawie, strona 215, wiersz 12

Nota 10, strona 216.

Postanowiono utworzyć korpus wojska pod Paryżem, i zarazem zgromadzić jak największą liczbę gwardyi narodowej i ochotników.

Chociaż zamiar ten okazał się prawie niewykonalnym, od czasu jak odstępstwo jednej części wojska zachwiało resztą, przecież wyłącznie się nim zajmowano i spodziewano się że sprowadzi jak najpomyślniejsze skutki. Ta właśnie urojona nadzieja sprawiła, iż twierdze na północnej granicy оголоcono, nietylko prawie zupełnie z wojsk liniowych, które stanowiły ich załogę, lecz także z gwardyi narodowej i ochotników, których jeszcze 18 marca telegrafem powoływano do Paryża, chociaż potem przekonano się że później możnaby niemi bronić tych samych twierdz, gdyby się tam były znalazły dnia 22 marca. Ale sprawozdanie nienaucza nas co niedozwolilo zgromadzić pod Paryżem ową *jak największą liczbę gwardyi narodowej i ochotników*; zdaje się jednak iż to zgromadzenie nieprzewidzianych przeszkód doznało, dalej bowiem powiedziano: *dnia 19 marca rano dowiedziano się iż przed Paryżem niema ani jednego pułku na któryby można było liczyć. Tak więc nic już nie mogło powstrzymać pochodu Buonapartego, a królowi już tylko pozostawało cofnąć się pod zastoną swojej*

dworskiej służby (l). Jeżeli nic już niemożo powstrzymać pochodu Buonapartego, jeżeli 19 marca przy królu już tylko pozostała dworska służba, a zatem pod Paryżem niemusiała się zgromadzić wielka liczba gwardyi narodowej i ochotników; a tem samem ów *duch obywatela*, według gandawskiego sprawozdania, tyle przychylny królowi a tyle przeciwny *duchowi żołnierza*, nie dostarczył mu niczyjego ramienia dla obrony.

Nota 11, strona 216.

Atoli rozporządzenia względem organizacyi ochotników i ruchomych kolumn, wymagały kilku dni czasu. Każda chwila rodziła nowe niebezpieczeństwo.

Sądzę że tylko w Gandawskim sprawozdaniu była mowa o *ruchomych kolumnach*, a jeżeli na prawdę zajmowano się ich zebraniem, o czem niewiem, to przynajmniej zapewnić mogę że nieutworzono żadnej. W ogólności celem ruchomych kolumn jest poskramianie powstania ludu, oraz rozbrajanie mieszkańców, i zapewne korzyść jaką republikańskie rządy osiągnęły z kolumn ruchomych podczas wojny

(l) Patrz sprawozdanie ogłoszone w Gandawie, strona 218 wiersz 20.

w Wandei, nastęczyła autorowi sprawozdania myśl, iż król winien je był uorganizować w owej okoliczności; a jednak im bardziej zdaniem jego *opinia ludu* jednoczyła się z *opinią żołnierza*, tem bardziej środek ten powinien był okazać się niepotrzebnym.

Nota 12, strona 217.

Co do poruszeń północnych załóg, mogę się odwołać jedynie do szczegółów jakie przytoczyłem w opowiadaniu mojem z dnia 13 marca (m).

Nota 13, strona 217.

Chciano utworzyć pod rozkazami księcia Trewizy armię rezerwową w Peronne, gdzie wojska razem zebrane miałyby mniej sposobności do buntu. Książę Orleanu tam wyjechał.

Ktokolwiek przeczyta *moję nominacyą* i wszelkie rozmowy szczegółowo przytoczone (n), uzna przynajmniej za rzecz dziwną, iż w sprawozdaniu ogłoszonym pod okiem króla, ośmielono się twierdzić że dowództwo do którego król mię przeznaczył, po-

(m) Patrz str. 217 w tomie drugim.

(n) Patrz opowiadanie moje z d. 6 marca, w tomie 1szym

ruczono było księciu Trewizy, i naprowadzać na myśl że z własnej woli wyjechałem do armii zostającej pod wodzą marszałka.

Co do mniemania, że *wojska razem zebrane miałyby mniej sposobności do buntu*, rzecz niepojęta słysząc utrzymujących, iż zebranie wojsk w jeden punkt uważano jako środek wstrzymania postępów buntu, podczas gdy król i jego ministrowie uroczyście mi zalecali trzymać je w znacznem od siebie oddaleniu, właśnie dla uniknienia tej zarazy (o).

Nota 14, strona 219.

Według rapportu marszałka Macdonald, król dnia 21 o południu, postanowił zamknąć się w Lille.

To wyznanie autora sprawozdania tem jest ważniejsze, iż całkowicie potwierdza wszystko co już w moim dzienniku powiedziałem, w celu przekonania iż król wprzód nim opuścił Paryż, nie powziął żadnego zamiaru względem twierdz, i dla tego właśnie nie mógł wydać żadnych instrukcyj w tym przedmiocie. (p).

(o) Patrz opowiadanie moje z dnia 15 marca w tomie 1.

(p) Patrz opowiadanie moje z dnia 22 marca w tomie 1.

Nota 15, strona 220

Poprzednio jeszcze anizeli król, przybyli do Lille książę Orleanu i książę Trewizy, który uznał za potrzebę sprowadzić tam załogę. Ostatnia okoliczność o której król niewiedział, mogła być zaszkodzić planom oporu.

Autor sprawozdania zapewne dla tego że nie wie iż dowodziłem w północnych departamentach, przypisuje księciu Trewizy nie zaś mnie sprowadzenie załogi na nowo do Lille. Cokolwiek bądź, rzecz dziwna jak można utrzymywać że sprowadzenie załogi do Lille, o którym król niewiedział (choć uwiadomiłem o niem króla przez listy pisane z Peronne i Lille), mogło być zaszkodzić planom oporu. Nigdy planów tych nieznałem i sądzę że w Dzienniku moim dowiodłem iż żaden z nich nie istniał (q). Zdaje mi się, mianowicie iż dowiodłem że plan obrony miasta Lille „za pomocą gwardyi narodowej i dworskiej służby króla, oraz zapewnienia królowi tego ostatniego schronienia na ziemi francuzkiej“ (r), zupełnie był niewykonalny, kiedy tymczasem niepojmuję zgoła dla czego król nie chciał bronić tym sposobem twierdzy

(q) Patrz opowiadanie moje z dnia 17 marca, w tomie 1.

(r) Patrz Gandawskie sprawozdanie, strona 220, wier' 20.

Dunkierki, ku temu właśnie sposobnej, i gdzie mi z tego względu nic na przeszkodzie nie stawało. Autor sprawozdania starannie unika wszelkich co do tego punktu wyjaśnień. Również nie czyni zgoła przeglądu *tych planów oporu*, a jednak zarzuca marszałkowi Mortier iż im *zaszkodził* przez sprowadzenie załogi na powrót do Lille.

Nota 16, strona 221.

W rzeczy samej marszałek Mortier otwarcie oświadczył królowi iż za załogę ręczyć nie może.

Sądzę że skoro autor sprawozdania powiedział że marszałek Mortier uczynił królowi powyższe oświadczenie, to i dobra wiara i wdzięczność wymagają aby również wspomniał co tenże marszałek oświadczył jednocześnie na inne zapytanie króla, a mianowicie: iż w obecnej chwili Najjaśniejszemu Panu niegrozi żadne niebezpieczeństwo, ani też grozić będzie dopóki choć jedna kropla krwi w jego żyłach płynie (s).

Nota 17, strona 222.

Że zatem (marszałek Mortier) zaklina króla aby wyjechał i uniknął jak najokropniejszego nieszczęścia;

(s) Patrz w tomie 1, dzień 22 marca.

że sam odprowadzając króla aż za bramy miasta, ma nadzieję jeszcze powstrzymać żołnierzy, lecz że za nic nieodpowiada, skoro wyjazd choć na chwilę wstrzymany zostanie.

Marszałek Mortier wcale tego wszystkiego niepowiedział; wprawdzie oświadczył: „że król niemoże być bezpiecznym w Lille;“ lecz nigdy nie wprowadził na myśl iż dni króla są zagrożone, a owszem twierdził przeciwnie. Daleki od objawienia obawy iż nie zdoła powstrzymać żołnierzy, oświadczył że załoga nie dopuści się żadnego zamachu na osobę króla, że bynajmniej nie przeszkodzi jego wyjazdowi. Wreszcie, kiedy o południu (nie zaś o godzinie pierwszej jak powiedziano w sprawozdaniu) (t), król marszałkowi i mnie objawił zamiar wyjechania o godzinie trzeciej, marszałek nie wymagał bynajmniej aby wyjazdu tego ani na chwilę niewstrzymywano, nie uczynił żadnego spostrzeżenia, a król rzeczywiście dopiero po godzinie trzeciej z Lille wyjechał, (u).

Nota 18, strona 222.

Król uznał wówczas (23 marca o godzinie pierwszej po południu) za rzecz potrzebną wprawdzie roz-

(t) Patrz Gandawskie sprawozdanie, strona 222, wiersz 18.

(u) Patrz w tomie 1. dzień 2^o marca.

kaz do swojej dworskiej służby aby się udała do Dunkierki.

Tu zachodzi błąd co do daty, rozkaz ten wyprawiono dnia 22 marca wieczorem, kiedy król postanowił był udać się z Lille wprost do Dunkierki, nie zaś dwudziestego trzeciego, kiedy zadecydowano o wyjeździe jego do Ostendy (w).

Nota 19, strona 222.

Gdy zaś sam (król) nie mógł udać się wprost do tego miasta (Dunkierki), zamierzył więc do Ostendy.

Mniemam iż już wskazałem że król mógł i powinien był tak uczynić. Niewiem dotąd co mu w tem przeszkodziło; lecz jakiegokolwiek miał powody, zdaje się iż autor sprawozdania również o tem niewiedział, lub niechciał tego dać poznać, ponieważ poprzestał na objawieniu niepodobieństwa które nieistniało (x).

Nota 20, strona 222.

Jego Królewska Mość wyjechał z Lille o godzinie trzeciej, w towarzystwie marszałka Mortier, za nim
uaa *książe Orleanu.*

(w) Patrz w tomie 1. dzień 22 marca.

(x) Patrz tom 1. dzień 22 marca.

Niepojmuję jaki cel mogło mieć sprawozdanie stanowiące tę różnicę pomiędzy mną a marszałkiem Mortier.

Nota 21, strona 223.

Na placu przedokopowym książę Trewizy pożegnał króla i wrócił aby zapobiedz nieporządkowi jakiego dopuścić się mogła załoga w czasie jego nieobecności.

Z tego w głądu nic się nie należało obawiać; lecz gdyby marszałek książę Trewizy niebył niezwłocznie wrócił do twierdzy, załoga mogła była mniemać że i on także pragnie opuścić Francją i udać się z królem za granicę. Pamiętam nawet iż powiedział królowi że ta właśnie obawa niedozwala mu towarzyszyć aż do granicy, co z resztą uważał za rzecz niepotrzebną, bo marszałek Macdonald miał mieć ten zaszczyt.

Nota 22, strona 226.

Zaiste była to wielka nauka dla narodów które nieroztropność poddać może wojennemu rządowi.

Ta uwaga każe wnosić iż autor sprawozdania przypuszcza, że narody posiadają łatwość poddania się rządowi wtedy dopiero gdy on im przystoi. Cokolwiek

bądź, zbyt wielka prawda że nieszczęścia Francyi następują *wielką nauką*. Lecz nietylko wielkie narody, ale mianowicie monarchowie i książęta powinni z niej korzystać. Oni to i ich dwory powinni starać się dać uczuć niebezpieczeństwa despotyzmu i wojennego rządu, oraz nieszczęścia prędzej lub później stąd wypływające. Ani narody, ani nawet tegoczesne armie, niepragną wojennego despotyzmu, i przekonany jestem że w obecnym stanie opinii i oświecenia, rozsądny i konstytucyjny system jest najlepszym środkiem ustalenia tronu oraz ustrzeżenia narodu od despotyzmu wojennego i despotyzmu dworzan.

Nota 23, strona 227.

Tej to chwili, tej rozwagi, która zwykle następuje po upojeniu się wielkim błędem, król właśnie oczekuje z niecierpliwością jaką go przejmują pomyślnie rezultata, których się po tem obojgu spodziewa.

Mniemam iż król długo musiałby czekać na te spodziewane pomyślnie rezultata, gdyby czekać był powinien aż rozwaga zwykle po upojeniu się wielkim błędem następująca, pozbawi Buonapartego użyzionej mu siły.

KONIEC.



SPIS RZECZY

W TOMIE DRUGIM ZAWARTYCH.

	<i>Strona</i>
1. List Ludwika XVIII do księcia Orleanu.	1
2. — księcia Orleanu do Ludwika XVIII.	5
3. — — do hrabiego de Blacas.	21
4. — — do księcia de Talleyrand.	25
5. — hrabiego de Blacas do księcia Orleanu	29
6. — Ludwika XVIII do księcia Orleanu.	33
7. — księcia Orleanu do Ludwika XVIII.	39
8. — — do księcia Talleyrand.	53
9. — — do hrabiego de Blacas.	57
10. — hrabiego de Lally-Tolendal do księcia Orleanu.	61
11. — księcia Orleanu do hrabiego de Lally- Tolendal.	71
Treść listów naszych.	83
12. List księcia Orleanu do Sir Karola Stuart.	87
13. — — do księcia Wellington.	93
14. — Sir Karola Stuart do księcia Orleanu.	99

15. List księcia Orleanu do Sir Karola Stuart.	105
16. Wellington do księcia Orleanu.	115
17. List księcia Orleanu do księcia Wellington.	129
18. Sir Karol Stuart do księcia Orleanu.	145
19. Książę Orleanu do księcia Sir Karola Stuart.	151
20. Hrabia Thibaut de Montmorency do księcia Orleanu.	157
21. Książę Orleanu do hrabiego Thibaut de Montmorency.	165
22. Książę Orleański do króla.	173
DODATEK.	181
Oświadczenie.	185
Rozkazy króla Francyi.	191
Nota dotycząca powyższych rozkazów.	203
Sprawozdanie z wypadków zaszłych przed i po 20 marca 1815.	209
Noty o powyższem sprawozdaniu.	229







2009

2/12/03

WYŻSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA W KIELCACH
BIBLIOTEKA

153618

Biblioteka WSP Kielce



0131655